

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. 22-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „
półrocz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

„Rozprawa polska“ — w Sejmie pruskim.

Bez „Polendebatte“ — nie masz teraz dyskusji budżetowej w pruskim Sejmie i w parlamencie niemieckim. Co roku rząd zaostroża antypolskie zarządzenia, nie dbając o to, że gwałci niemi konstytucyjnie poręczone prawa i swobody obywatelskie — co roku więc posłowie polscy w spełnieniu swego głównego narodowego obowiązku, muszą przeciw temu protestować — co roku ministrowie w odpowiedziach swoich chwalać się przed zbalamuconą opinią publiczną w Niemczech, że „ratują państwo od niebezpieczeństwa polskiego“.

Była więc i teraz „polska dyskusja“, w której poseł Jażdżewski wykazał ministrom, że oni sami owo rzekome polskie niebezpieczeństwo malują na ścianie. Odpowiedź ministra skarbu Miquela świadczy, do jakich konsekwencji dojść może nawet bardzo świątliwy umysł, jeżeli się da oszołomić narodowo-państwowemu szowinizmowi i zejdzie z drogi prawa i sprawiedliwości na drogę: „cel uświęca środki“. Polacy — powiada — przedstawiają się zawsze, jako biedne jagnięta, jako uciskani i napaśtowani. Tymczasem oni są właśnie agresywni — naród niemiecki musi się bronić, a rząd w swych antypolskich zarządzeniach czuje się zgodnym z przeważną większością niemieckiego narodu. A przecież, samo położenie Polaków, jako od wszelkiej władzy odsuniętych, oddanych pod najczujniejszy nadzór rządu i jego organów, zagrożonych na każdym kroku, że ich doścignie, czy to zapobiegawcza, czy karząca ręka tych władz — skazuje ich na obronne stanowisko.

Polacy są, żyją, mnożą się, pracują w literaturze, sztuce, w produkcji ekonomicznej, więc też i rosna w sily. I ten naturalny, z samego faktu życia i pracy wynikający wzrost sił narodowych — jest uważany przez sowinistyczną opinię publiczną niemiecką, jako działanie agresywne, jako napaś na Niemców, jako „niebezpieczeństwo polskie“. Niesłuchany, bezprzykładnie stojący fakt uzbrojenia niemieckiej komisji kolonizacyjnej w sumie już 200 milionów marek na wykupno ziemi z rąk polskich, ażeby na niej Niemców osadzać — wywołuje z polskiej strony obronę, prowadzoną, najlegalniej zapomocą ekonomicznych i finansowych instytucyj — i dla tego mówi się, że Polacy są stroną napadającą, agresywną, a biedny naród niemiecki, biedne państwo pruskie bronić się muszą! Odbiera rząd dzieciom polskim naukę języka polskiego w szkołach, nawet religii po niemiecku uczyć każe — zakazuje nawet prywatnej nauki języka polskiego i karami ją okłada — a gdy Polacy mimo to znajdują środki uczenia dzieci polskiego języka, bo te środki zawsze w rodzinie się znajdują, jest to znowu nie obrona, ale napaś na Niemców! Wyparto Polaków z urzędów,

z sądów, ze stanowisk nauczycielskich, wypierają ich z ziemi — a przecież ci Polacy z czegoś żyć, coś przeciw robić muszą. Więc biorą do przemyślenia i handlu, bo im już tylko to zostało. Znowu nie obrona, nie prosty instynkt utrzymania się przy życiu — ale napaś!

Więc głoszą ministrowie w Sejmie pruskim, że obecną politykę w obec Polaków i w przyszłości konsekwentnie będą przeprowadzać, bo solidarnie z narodem bronić muszą narodu i państwa od polskiego niebezpieczeństwa, od polskiej napaści. Bo zresztą, jak powiada Miquel, powstanie z r. 1863 przekonało, że nawet w czasach, kiedy Prusy innej polityki wobec Polaków się trzymały, nie zbierały za to wdzięczności, narażając się tylko na najgorsze akta nieprzyjaźni. Ależ powstanie r. 1863 nie było przeciw Niemcom, ani przeciw Prusom skierowane — więc o niewdzięczności nie może być mowy. Czego chcą Polacy swoją polityką? — pyta minister. Czy chcą oderwać te części kraju, które tylko o parę dni marszu od Berlina są oddalone? P. Miquel wie dobrze, aż nazbyt dobrze, że stosunek sił obustronnych i wysoki rozwój militarysty na to nie pozwala. A już najciekawszy jest ustęp mowy Miquela, w którym apeluje do interesu Polaków: „Jeżeli takim dążnościom (do oderwania się) pozwolicie tak na siebie wpływać, że swój rozwój społeczny, swoją oświatę, swoją cywilizację stawiacie przez to na drugi plan — to szkodzić przez to sami sobie, uszczuplacie rozwój cywilizacyjny, któryby wspólnie przez Polaków i Niemców mógł być dokonywany“. Ależ właśnie Polacy pracują nad swoją oświatą, swoją cywilizacją, przez co bynajmniej nie przeszkadzają żyjącym obok Niemcom nad swoją znowu oświatą i cywilizacją pracować. Ależ dotychczasowy rozwój cywilizacyjny jest właśnie owocem działania różnorodnych czynników, różnych kierunków, rozmaitych narodowych właściwości.

Kto przemocą tę różnorodność chce pogwałcić a rozwój cywilizacyjny absolutnie ujednostajnić — pozbawia cywilizację najpotężniejszego bodźca. Co będzie z literaturą i sztuką — gdy z niej narodowe właściwości wygnamy? Więc Polacy i Niemcy mogą bardzo dobrze nad cywilizacyjnym rozwojem pracować i do znakomitych w nim doprowadzić wyników, pomimo, a raczej dla tego, że jedni Polakami a drudzy Niemcami być nie przestaną.

Niech więc ministrowie pruscy nie zasłaniają się rzekomym interesem cywilizacyjnym. Interes cywilizacji nie wymaga wytepienia narodowych odrębności i właściwości — on raczej na nich zyskuje. Jak w narodzie zgnębienie indywidualizmów, wtłoczenie umysłów w jakiś jeden szablon, ujęcie myśli i duchowej pracy w jakiś jeden regulamin, byłoby zabiciem postępu — tak ludzkość bez indywidualizmów narodowych popadłaby w zastój. Ale interes

cywilizacyjny wymaga czego innego: wytepienia narodowych nienawiści, które tylu nieszczęść są powodem i tyle moralnych klęsk ludzkości zadały i zadają. A nienawiści narodowe krzewią się tam, gdzie są krzywdy i uciski, gdzie jest niesprawiedliwość, gdzie plemię jedno czuje się panującym do tyła, żeby drugiemu narzucać przemocą swoją narodowość.

W dwuwiekową rocznicę powstania państwa pruskiego — ministrowie pruscy źle święcą ten państwowy jubileusz, zapowiadając dalsze trwanie polityki gwałtu i przemocy i tej tradycyjnej ołbudy pruskiej, której dowodzą, gdy antycywilizacyjne swoje działania zasłaniają wymaganiami cywilizacji.

Ze świata.

— Kardynał arch. Paryża, msgr. Richard, po dał w dzienniku *Croix* znane pismo papieskie w sprawie ustawy kongregacyjnej — do wiadomości episkopatu. Wielu biskupów oburzyło się na to, a biskup z Dijon, Le Nordez dał temu wyraz nawet publicznie w piśmie, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Byłoby rzeczą przystojną, by takie poważne akta dostawały się do wiadomości tych przedewszystkiem, dla których są przeznaczone. A dalej, czy nie byłoby właściwem, by do prasy, a więc na łup ciekawości publicznej dostawały się dopiero po upływie pewnego czasu, mianowicie po zbadaniu przez koła kompetentne w całej cichości i w spokoju, nieodzownym — dla prac tego rodzaju. Byłaby to pewnie najprostszą i najlepszą drogą dla propagowania myśli, których przyjęcia przez duchowieństwo francuskie domaga się Ojciec św. Cześć i uwielbienie dla pisma papieskiego najlepiej okażemy, strzegąc jego poufności najpewniej zgodnie z intencjami dostojnego autora“.

Jakoż msgr. Nordez nie pozwolił ogłosić tekstu pisma papieża swemu organowi *Semaine Religieuse*.

— *Nowoje Wremja* z powodu artykułu *Temps'a*, pomawiającego Resyę o zamiary zaborcze w Chinach, pisze: „Pozostawiając jak największą swobodę działalności cywilnej administracji chińskiej w części Mandżurji, zajętej przez wojsko rosyjskie i przeciętej linią kolei rosyjskich, rosyjscy administratorowie wojskowi zmuszeni byli postarać się o to, aby nie powtórzyły się wypadki, które wydarzyły się tam niedawno. W tym właśnie celu wydziali się oni na powierzenie zarządu cywilnego urzędnikom chińskim, pod warunkiem jednak, aby wojsko chińskie było rozbrojone, aby wojsku rosyjskiemu oddało ono broń i amunicję, a także forty i twierdze, chociażby przez Rosyan dotychczas niezajęte, lecz mogące służyć za arenę działań przeciw siłom rosyjskim“.

„W Rosji — pisze dalej dziennik — tylko ramionami wruszą na usiłowania *Temps'a* popierania

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisal

Wiesław Solawus.

14

(Ciąg dalszy).

— Przysięgam panu, że panna Wortel faktycznie dała się pociągnąć, lecz zresztą jest najniewinniejszą osobą.

— I ja tak myślę — pochwylił żywo Brok. — Chociaż, o ile brałaby udział w organizacji... partyi... to nie dobrze.

— Zareczam, iż to nie miało miejsca.

— Kto wie. Wartman w najrozmaitszych sferach szuka stronników. Nawet w komitecie zasiada kobieta.

— Ależ panie generale — zaczął z przekonaniem Wiesław, lecz w tejże chwili, pochwycając przenikliwy wzrok szefa żandarmów, zmieszał się, rozumiejąc, iż o mały włos nie wpadł w zastawione nań sidła. Brok uśmiechnął się nieznacznie i zauważył od niechcenia niby:

— Więc pan jest przeciwnego zdania?

— Właściwie tak, bo naprawdę sądzić o tem nie mogę, jednakże w całym zachowaniu się panny Wortel, nie zauważyłem nic takiego, coby mogło budzić podejrzenie lub dawało do myślenia.

— A tak! — odrzekł generał, rozumiejąc, że Ziemęcki opanował już pierwsze wzruszenie. — Zdarsza się to wszystko — rozmaicie bywa. Bardzo wierzę, iż pańska pupilka jest niewinna. Prawo zresztą

jest w tych razach zbyt surowe, wielu jeszcze okoliczności nie uwzględnia, a niekiedy dla wykrycia winowajcy dziesiątki ludzi pozbawia swobody na całe lata. *Dura lex sed lex!* Co robić! Czasy takie! To, co inne państwa uważają już za naturalną walkę przekonań, my stoimy dotąd przy przestarzałych wyobrażeniach o socjalizmie. Pan nie ma zamiaru przypadkiem osiedlić się zagranicą?

— Ja? — powtórzył Wiesław, nie rozumiejąc pytania. — Nie, panie generale, nie myślałem o tem nigdy.

— Hm! To może szkoda! Tam dopiero życie dla młodego człowieka, rozkosz prawdziwa! Pan wie, że Dorffeld ma zamiar osiąść na stałe w Genewie? Ba, tylko jeszcze nie zebrał dostatecznej sumy!

— Dorffeld? nie słyszałem. Brok roześmiał się pobłaźliwie. Wiesław spostrzegł całą lekkomyślność swojej odpowiedzi i dodał, ratując sytuację.

— Nie słyszałem, bo żadnego Dorffelda nie znam...

W rogu pokoju przy szafce rozległ się cichy głos dzwonka elektrycznego. Brok powstał, wyjął z szafki zwój papierów i powróciwszy na swoje miejsce, jął je przeglądać, mówiąc w pół do siebie.

— Pan Ziemęcki Wiesław... co za doskonała fotografia! To Mieczkowski pana zdejmował!... Wybornie!

Wiesław zbladł. Generał zdawał się na to uwagi nie zwracać i ciągnął dalej.

— Wcześniej pan zaczął pracować na niwie publicznej. A to pan brał tak żywy udział w manifestacji przeciw Apuchtinowi... Ja sam go nie lubię.

Człowiek bez najmniejszego taktu... Ciekawe rzeczy o panu piszą, bardzo ciekawe... Panna Stefania Wortel... tak — tak... Niewinna, zupełnie niewinna... Zbierała pieniądze... urządziła rauty deklamacyjno-wokalne...

Ziemęcki mienił się wszystkimi kolorami, wreszcie, zdobywszy się na odwagę, rzekł śmiało.

— Generale! Nie przyszedłem tu wysłuchiwać przykrych dla mnie uwag, lecz aby z całym zaufaniem, otwartością zwrócić się do...

— Pan masz do mnie zaufanie? — zapytał ostro Brok, mierząc badawczo Wiesława.

— Tak jest... po tem, co mi o panu opowiadano...

— A dasz mi pan słowo, że będziesz ze mną szczerym?

Wiesław poruszył się niespokojnie. Brok dorzucił pośpiesznie:

— Z warunkiem, że ja nie będę się pytał o nic, coby dotyczyło osób trzecich!

— Do czego to prowadzić?

— Tylko do zadośćuczynienia twojej prośbie.

— Słucham.

— Jesteś socjalistą?

— Tak... do... do dzisiaj!...

— Eh! Przyjmij zdrową radę i wyjeżdżaj stąd. Dla was tu miejsca nie ma. Jesteście narzędziem biernym, którem posługują się wszyscy. Zwalczani jesteście przez kontrminy! Nie wiem, czy mnie pan rozumiesz! Dziwią cię moje słowa? Żal mi pana, jesteś młody, jak widzę, nie zepsuty jeszcze...

(C. d. n.)

interesów angielsko-niemieckich. Wszak Rosya, zdaje się, nie przeszkadza polityce francuskiej tak się urządzać w prowincjach przylegających do Tonkinu, ażeby najlepiej zabezpieczyć się od możliwych ze strony tych prowincji napadów i kłopotów? Dlaczegoż więc *Tempo* pod uderzeniami bicia anglo-niemieckiego usiłuje harcować po Mandżurji? Najważna to gra i politowania godna, dążąca do podkopania podstaw sojuszu francusko-rosyjskiego i do zasiańcia podejrzeń i wątpliwości między sprzymierzonymi państwami.

— Dużą sensację w kołach dyplomatycznych wywołał fakt przyjazdu do Pekinu brata cesarskiego, ks. Czuna, który udaje się na czele misji chińskiej, misji t. zw. „pokutniczej“ do Berlina. Ks. Lu, który miał poprzednio prowadzić ową misję, uznany został za stojącego nie dość wysoko w hierarchii książęcej. Ks. Czun odwiedził w Pekinie posła niemieckiego, dra Mumma v. Schwarzensteina. Jest to według pojęć tutejszych, fakt niezwyklej doniosłości, gdyż po raz pierwszy tak bliski krewny panującego przybył w odwiedziny do jednego z przedstawicieli mocarstw zagranicznych.

Jak opowiada *Localanzeiger* berliński, ks. Czun oświadczył, że obecny wybuch nienawiści wśród Chińczyków wobec Europejczyków, jest objawem naturalnym. Musiało to nastąpić wobec akcyi niektórych mocarstw. Jeżeli drażnienie Chińczyków nie ustanie, wybuchy mogą się jeszcze powtórzyć. Dlatego też ks. Czun ostrzega przedstawicieli mocarstw i zaleca im ostrożność, oraz wstrzeźliwość w stawianiu warunków. W ogóle pogląd ks. Czuna jest spokojny i szczerzy. Rozmawiał on, jak doświadczony dyplomata.

— W rządowej prasie włoskiej i angielskiej panuje oburzenie z powodu mowy, wygłoszonej przez ks. Norfolka podczas pobytu pielgrzymów angielskich. Ks. Norfolk, który jest gorliwym katolikiem, wyraził ubolewanie, że rząd włoski pozwala na propagandę protestantyzmu w Rzymie, wyraził też głęboką wiarę w to, że prędzej, czy później papież odzyska władzę świecką.

Niezadowolone w obu krajach zwiększyło się jeszcze, gdy rozeszła się wiadomość, że poseł angielski przy Watykanie, Currie, wziął udział w uczcie, podczas której wzniesiono zdrowie papieża i królowej Wiktoryi, a pominięto ostentacyjnie króla Wiktora Emanuela.

Tribuna uważa mowę ks. Norfolka za obrazę praw netykalnych narodu włoskiego. *Italie* wyraża zdziwienie, że książę angielski uderza na tę swobodę wyznania, dzięki której w protestanckiej Anglii religia katolicka uzyskała prawo bytu, i pyta, jakim prawem ks. Norfolk miesza się do spraw wewnętrznych Włoch i obraża najświętsze uczucia narodu włoskiego.

Pisma angielskie ubolewają nad tym wypadkiem, a zwłaszcza nad obecnością posła Currie na uczcie u ks. Norfolka, zapewniają jednak, że zajście to nie nadwerży serdecznych stosunków pomiędzy narodami zaprzyjaźnionymi od lat 40-stu.

Z teatru.

(„Romantyczni“ — *Rostanda*).

„Publiczność lwowska jest muzykalną i... romantyczną“.

Cicho, cichutko, jakby z oddali wpływa muzyka harf — wolno, wolniutko idzie zasłona w górę. Przed widzom nie scena, a gaj, zieleń, powoje, bluszcze i winny liść. Na tle tej zieleni dziewczyna złotowłosa, jak powój biała w swych atłasach i muslinach, na tle tej zieleni chłopak złotowłosy, odziany w aksamit purpurowy, jak mak osypany srebrem. Z ramion dziewczynki igra koronka białej chusteczki, u ramienia chłopaka fruwa biała kokarda. Rzecz można, dwa motyle, biały i pasowy, które usiadły wśród kwiatów z rozwianymi skrzydłami. A harfy grają ciągle, aż głos ich drżący niknie utopiony w głosie tych dwojga młodych. I choć to niby ludzie mówią, widzowi ciągle się zdaje, że słyszy muzykę i powoli daje się rozkołysać, rozmarzyć wielkiemu czarowi, jaki na niego ze sceny wpływa. I tak już jest przez całą sztukę, nic nie wytrąca nas z idealnego nastroju, bo nawet śmiech nie łaskoce nam nerwów, ale uśmiechając się każe. Chwilami — na scenie robi się gwarniej, głośniejsze... To nic — to jakby wiatr letni zaszumił galeziami akacyi i strząsnął trochę białego wonnego kwiecia. Cały wieczór mija w szlachetnym, czystem upojeniu. A gdy przed rampę wychodzi pięć laleczek, trzymających się za ręce, a po za nimi zaciąga się ciemny, czerwony aksamit i oni stoją tak rzędem śliczni i mili, a na nich powoli z góry opuszcza się zasłona — to żal chwytła widza. Jakiż? więc już?... więc za chwilę znikną i ten biały powój-Sylwetta i ten purpurowy motyl-Percinett i ta zielona papużka-Pasquinot i ten brązowy chrabaszcz-Bergamin i ten najbarwniejszy, najwięcej błyszczący ze wszystkich rajski ptak Straffar.

— Z Kanady nadchodzi dla Anglii wiadomość bardzo nieprzyjemna. Minister kolonii, Chamberlain, zażądał niedawno po raz wtóry od Kanady wysłania oddziału ochotniczego na pole bitew w Afryce południowej. Rząd kanadyjski po pewnym wahaniu się przyzwolił na wystawienie posiłków. Opozycja jednak zaczęła protestować głośno przeciwko takiemu popieraniu Anglii, a do protestów owych dołączyła groźbę, że i dla Kanady niebawem nadejdzie czas, kiedy trzeba będzie rozróżniać pomiędzy interesem państwowym angielskim i narodowymi interesami kanadyjskimi. Jakkolwiek na razie groźby nie posiadają donioślejszego znaczenia, to przecież są dla Anglii ostrzeżeniem, że po raz trzeci nie mogłaby żądać pomocy od Kanady i że skutkiem zbyt długiej wojny w Afryce południowej wzmagają się prądy separatystyczne w koloniach.

Dr. Schossberger.

Sprawa dra Schossbergera jest wypadkiem typowym w nowoczesnych analogiach kryminalistyki. Wstrzymujemy się od krytyki wyroku pod względem winy, bo nie naszą rzeczą sądzić dra Schossbergera, ale momentu jednego, występującego tak plastycznie i drastycznie w tej sprawie, pominąć nie możemy, a jest nim panujący w rzeczach kryminalnych pociąg do zasądzenia obwinionego, górujący nad celem procesu karnego, polegającym na rozsądzeniu sprawy wedle prawdy maturalnej. W tem właśnie leży typowość tego wypadku.

Fakultet medyczny, pierwszorzędna powaga naukowa w państwie, nie jest w stanie przemóc i zwalczyć zakorzenionego w duszy kryminalisty pociągu do zasądzenia obwinionego, jeśli choć cień podejrzenia zaciężył nad obwinionym. W ogólności bowiem przyjęto pod panowaniem wolnego przekonania sędziego wbrew duchowi ustawy procedury karnej za aksyomat, że obwiniony ma wykazać swoją niewinność, miasto, że prokurator winien z matematyczną pewnością prawie wykazać winę podsądnego i dlatego najmniejszy poszlak nabiera wagi i znaczenia dowodu, jeśli się poszlak ten garniruje owym paragrafem, który powiada, że prawdziwość lub nieprawdziwość faktu ustala sędzia wedle swego swobodnego przekonania. Fakultet, nie fakultet, świadek odwodowy, człowiek wiarygodny, brak motywów psychicznych, to wszystko funta kłaków nie warte, jeśli tylko istnieje coś złego, czego obwiniony nie potrafił jeszcze usunąć.

A nie dziw, że czasami i nie potrafi, bo w sprawach karnych z reguły bezwzględna wiara ma tylko ten, kto idzie oskarżycielowi na rękę i obciąża obwinionego. Nie ma zaiste gorszego w świecie stanowiska, jak stanowisko świadka odwodowego. Już z góry wszystko technicznie przeciw niemu niedowierzaniem, nieufnością i podejrzywaniem, że chce fałszywie zeznawać. Podczas, gdy świadek dowodowy jest spokojny, pewny siebie i czuje się być niby częścią integralną karzącej sprawiedliwości, mając już z do-

świadczenia nabyte prawie instynktowne uczucie, że eokolwiek powie, byle tylko nie dobrego na oskarżonego, nie mu się stać nie może, bo prokurator z pewnością jego — świadka dowodowego — nie każe zamknąć, to natomiast świadek odwodowy, również już z doświadczenia nabyte ma uczucie, że się świadectwem swoim naraża p. prokuratorowi, że ma w nim przeciwnika dość niebezpiecznego, bo mogącego go zamknąć z miejsca, choćby niewiedzieć jaką obiektywnie prawdę zeznawał. Tę antypatję przeciw świadkom odwodowym dzieli z prokuratorem zazwyczaj i przewodniczący. Trzeba tylko słuchać adwocacyi, wystosowanej do świadka dowodowego i adwocacyi do świadka odwodowego. Zaraz na wstępie, nim jeszcze usta otworzył, obja się o uszy świadka odwodowego zazwyczaj szorstkie memento „uważaj, bo wprost stąd możesz pójść do kryminału. Niech jedno słowo okaże się nieprawdą (a nieprawdą bywa zeznanie korzystne dla oskarżonego), a już dziś nie wrócisz do domu. *Sapienti sat!*“

Taki świadek odwodowy staje się już niezdolny pod względem psychicznym do zeznawania; jego energia, prawdomówność, władze spostrzegawcze, wszystko odtąd jest złamane, on ma tylko jeden cel na oku — aby wrócić dziś do domu, a z oskarżonym niech się już dzieje Boża wola. W tych wszystkich z natury zdjętych obrazkach tkwi i przebija się aż nadto jaskrawo ów pociąg do zasądzenia, jak gdyby w zasądzeniu leżał punkt ciężkości procesu karnego i jak gdyby szczytem wymiaru sprawiedliwości był wyrok zasądzenia. Gdyby tak się rzecz nie miała, to niepojętą jest wprost rzeczą, jak można ignorować orzeczenie fakultetu wiedeńskiego, pierwszorzędnej powagi medycznej na całej kuli ziemskiej, które, co prawda ma jedną wadę mianowicie tę, że jest korzystnym dla oskarżonego.

Chcielibyśmy dożyć wypadku, gdzieby sąd karny jakiś wbrew orzeczeniu fakultetu medycznego niekorzystnemu dla oskarżonego, tegoż na podstawie korzystnego dlań orzeczenia znawców sądowych uwolnił. Życzymy sobie i naszym przyjaciółom tak długiego życia, aż to nastąpi, a będziemy przekonani, że stalibyśmy się nieśmiertelnymi. Co jest niekorzystnym dla oskarżonego, to bierze się „con amore“ zewsząd.

Najlichszej kategorii indywiduum wobec najporządniejszego człowieka staje się „ze wszech miar wiarygodnym“, jeśli coś niekorzystnego zezna dla obwinionego. Orzeczenie partacza obalić może opinię fakultetu, jeśli pierwsze obciąża a drugie ekskulpuje. Zasądzenie obwinionego jest ową nimfą kryminalistyczną, która nawpół ciągnie sędziego a nawpół doń przypada, „*halb zieht's ihn hin halb sinkt er hin*“ jak Goethe powiada.

Tak jest niestety w praktyce, choć w teorii wygłada to wręcz przeciwnie. By teoryę wprowadzić w życie praktyczne winno być usilnem staraniem ciała prawodawczego, które skoro nastąpi, nada fakultetowi medycznemu należne mu i w kryminalistyce poważanie.

A oni mówią, mówią ciągle przy dźwiękach menueta, oddając sobie wiersze jak wiązanki kwiatów, nieruchomo — bez gestów, splatają całą gierlandę precudownych słów, w które jak brylanty wrzucają chwilami jakieś rzewne, do serca przemawiające myśli. A w dole — pod ich stopami gra znów harfa i tak znikają nam z przed oczu, znikają tylko z przed oczu, bo w duszy będą już zawsze i w sercu będą zawsze i w wyobraźni pozostaną wiązką kwiatów, na tle purpurowej zasłony, kwiatów, które mówią, które dyszą całą wonią poezyi, czarem słów — tych pięcioro Sylwetta-powój, Percinett-motyl, Pasquinot-papuzka, Bergamin-chrabaszczyk i Straffar złoty rajski ptak.

Treść?... akcja?... to mniejsza. Rostand, gdy pisał „Romantyczni“, o akcję nie dbał. Bauville jest jego ojcem chrzestnym. Bauville, Leconte de l'Isle, Sully Prudhomme. Jak oni, ci Parnasyanie, Rostand w każdej rzeczy znajdzie pretekst do zrobienia pięknych wierszy. On sam mówi: „Ot, kapeluszu na krzesło, można z tego zrobić rzecz piękną, albo komieczną, trzeba tylko umieć to powiedzieć!“ I Rostand umie właśnie powiedzieć, tak, ze wzruszy i zabawi. Za wzór obrawszy Szekspira, miesza komizm z tragizmem. Nie Szekspira... źle mówię. On obiera życie za wzór i z niego wyciąga to, co się daje.

Mamy poezję w sobie — oto główna myśl „Romantyczni“. I dobywszy z dwóch serc młodych, a zakochanych, taką strunę poezyi, rozpiął ją Rostand na srebrnej harfie swej formy i wygrał na niej cały poemat. Nie zatroszczył się, że bardzo pogmatwał ów romantyzm, kazał Percinettowi i Sylwecie żyć przy końcu osiemnastego wieku i czytać Szekspira, który wszedł w modę i był tłumaczony we Francji (De Vigny: „Otello“, „Kupiec wenecki“, Emil Deschamps: „Romeo i Julia“ 1828 roku) dopiero przez romantyków w jakie pięćdziesiąt lat później.

Zresztą, ani Sylwetta ani Percinett nie są — romantyczni. To błędne. Oni są... romansowi, żądni przygód, jakie są w romansach. I raczej należało im dać do czytania ów romans pasterski d'Urfego, ową Astree, uczącą czulego kochania i pokonywania przeciwności — lub jakąś powieść pani de la Fayette, albo panny de Soudery — bo stan ich wyobraźni tylko takie dzieła mogły doprowadzić do owej chorobliwej romansowości. Te dzieci czytały romanse z przed stu laty, musiały je znaleźć w bibliotekach swych ojców, może w jakimś lamusie, a bardzo stare były te książki, cały wiek przeleżały i dopiero znadzone samotnością dzieciaki na światło je wyciągnęły. Znużone samotnością a może zniechęcone brakiem polotu bohaterstwa w powieściach z tego osiemnastego wieku — w którym królowała powieść obyczajowa, dowcipna, śmiała (Le Sage, Marivaux).

Jeden może Bernardin de Saint Pierre znalazł łaskę w ich oczach ze swym Pawłem i Wirginią — jeden Chénier przemówił do nich poezją czystą i piękną, lecz nie był to awanturniczy romans, którego pragnęły ich serca. Wśród powojów i bluszców zrodziły się w nich pragnienia niezwykłości, a nie romantyzmu. W Percinecie nie ma śladu Renego Chateaubrianda, nie ma śladu owej choroby wieku, melancholii czezej i bezbarwnej, pochodzącej od Rousseau, a rozwiniętej przez Goethego. Percinett nie jest owym chorem „Adolfem“ — on wie, czego pragnie, chce przygód i zdrów jest, a właśnie to zdrowie pędzi go w świat za przygodami i wrażeńiami. Więc nie „Romantyczni“, a raczej „Romansowi“. I będziemy wtedy mieli dobrze postawioną rzecz całą, która tylko przez błędne przetłumaczenie tytułu trochę balamuci widza.

Romantyczności nie ma w bohaterach, nie ma i w formie. Bo Rostand czulej, rzeźbi, przechodzi niemal swych mistrzów, z których się wywodzi. Nie jest to jednak Mallarmé, który pisze jedynie dla dźwięków. Rostand stoi na pograniczu parnasistów

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“

urządza w magazynie pod firmą:

E. MACHAYSKI róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

za zezwoleniem władzy

Wysprzedaj

towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej, etc.

Mikołaj Ludwig.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Wczorajsze zebranie tygodniowe zagał prezes Towarzystwa insp. p. Heppę wspomnieniem zmarłego członka Towarzystwa b. p. Markusa Münzelesa. Pozem profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. Zygmunt Chmielewski wygłosił zapowiedziany wykład „O rozwoju przemysłu elektro-chemicznego“.

Istota elektryczności mimo pracy i studyów mozołnych, jest nam dotąd nieznaną, umiemy się jednak już orjentować wśród tajemniczych zjawisk, spowodowanych jej siłą. Z groźnego dla nas żywiołu, stała się życzliwym przyjacielem, a nawet pokornym sługą i dobrodziejem ludzkości. Wyzyskują ją dziś technicy, chemicy, a nawet medycyna, w której to nauce zdobyła sobie wybitne miejsce.

Doświadczenia, robione przed laty za pomocą baterij elektrycznych, zbyt kosztowne, więziły ją w laboratoriach, a w przemyśle służyła tylko do produkcji przedmiotów luksusowych.

Wynalezienie maszyn dynamo-elektrycznych dało pobudkę do ponownych badań i przesądzonych już doświadczeń, skutkiem czego wyzwolona z tajemniczych laboratoryjów, przeniosła się siła elektryczna do zakładów przemysłowych i wielkich fabryk.

Zniknęła nawet obawa konkurencji z dawnym przemysłem drobnym i fabrycznym, a tajemnicza siła przyrody stworzyła nowe gałęzie przemysłu, dając równocześnie zarobek masom nowych robotników, bez uszczerbku dla osiwiłych w pracy dawnych przemysłowców.

Jedną z najważniejszych gałęzi nowego przemysłu, jest rafinacja metali, która za granicą tak się rozwinęła, iż istnieją tam n. p. kolosalne fabryki miedzianych rur „bez szwu“.

Na podstawie dawnych studyów galwanoplastyki, poczęto rafinować miedź, czyli tworzyć chemicznie czysty metal za pomocą elektrolitycznej rafinerji. Mimo tego, iż miedź ta musi być następnie przetopioną dla uzyskania spójności cząstek, jest dziś już w Europie przeszło dwadzieścia fabryk, zatrudniających setki robotników.

Na Śląsku powstała fabryka, rafinująca cynk, powstały rafinerje srebra i złota, których w samym Transvaalu jest dwadzieścia cztery.

Dalsze doświadczenia i próby uzyskania czystego metalu wprost z rudy, dały też znakomite rezultaty.

W Alpach prosperują dziś trzy fabryki, produkujące czystą stal wprost z wykopanej rudy żelaznej.

Jak potaniała produkcja metali czystych, udawniają przytoczone przez prelegenta daty statystyczne. W roku 1875 kosztował n. p. 1 kg. czystego glinu 2 korony 25 gr. Dziś, przy zastosowaniu elektrolitycznej rafinerji kosztuje 1 kg. 24 gr.

Glin w wysokiej temperaturze zdolny jest do połączeń z rozmaitemi ciałami i szybko utlenia metale, skutkiem czego zapotrzebowanie glinu wzrasta. Istnieją dziś fabryki „Magnesium“, które jest stopem glinu i magnum, a zastępuje w zupełności mosiądz.

i harmonistów. Jest bardzo indywidualny — jest sobą, jest inny i dlatego jest wielki. Dlatego widząc wobec sztuki Rostanda czuje, że to jest coś innego, coś niezwykłego, coś wielkiego. „Romantyczni“ są napisani nierówno. Akt pierwszy stanowi całość i jako taka całość był grany w Komedji francuskiej podczas pożegnalnego przedstawienia panny Reichenberg. Potem kazano Rostandowi poprawić, dorobić — grano tę rzecz w trzech aktach. I tu właśnie może tkwi przyczyna nierówności dzieła. Nie można kazać pocieie przerabiać swego dzieła. Stąd akt drugi słabszy, lecz w trzecim Rostand odzyskuje swoje skrzydła i porwuje niemi, a czarem swych wierszy pieści, czaruje, kołysze.

Du Fillet mówi, że dziesięciu poetów może napisać „Romantycznych“ a tylko Rostand „Samarytankę“. Widziałam „Samarytankę“ i równą ona jest „Romantycznym“, więc tylko Rostand może napisać takie zjawiskowe dzieło. To nie pióropusz Bergeraca ale jak wyżej powiedziałam, to cała wiązanka mówiących kwiatów. Te kwiaty wyznają system Azaisa, marzyciela więcej, niż filozofa-autora „Kompensacji ludzkich istnień“. I oto treść jego doktryny. „Każdy człowiek w życiu musi mieć równą dozę szczęścia i nieszczęścia... Więc poetyczne kwiaty, owiane blaskiem słonecznym, nudzą się wiecznym lazurem, pragną burzy i gromów. Nadechodzi burza, kwiaty gną się ku ziemi, drżą, tulą listki kielichów, powój. Sylwetka płacze srebrną rosą, motyl-Percinett traci purpurę swych skrzydeł. Lecz oto burza minęła, lazur znów zajaśniał i tych dwoje drogich, miłych dzieci wracają do życia, a z serc swoich snują struny poezji, które Rostand na swej srebrnej harfie rozpina i na których gra piosenkę do „białej szaty“ złotowłosej dziewczynki.

Słiczny to był wieczór, słiczny, jak ów, gdy na scenie był biały odziany starszek Jowialski i zacierzał nić sympatyj pomiędzy publicznością a tą sceną. Nie nie psuło harmonii. Graną „Romanty-

W licznych fabrykach, posiadających patenty, tajemnica konstrukcji pieców utrzymywana jest w dobrej zrozumianym interesie własnym nader ściśle, to też o najnowszych tych wynalazkach nie wiele da się powiedzieć.

Najbardziej rozpowszechnionymi są piece systemu Moasana i Geruta.

W piecach tych elektrycznych, prócz glinu, wytwarza się dziś fabrycznie fosfor, chrom, carborundum i calcium-carbid, którego produkcja w ostatnich latach wzrasta z dniem każdym. „Calcium-carbid“ produkuje przy zwykłym dolaniu wody gaz acetylenowy, który służy nie tylko do oświetlenia, lecz posiada nader wielką zdolność łączenia się z innymi ciałami (metalami), co przy dalszym rozwoju przemysłu elektrochemicznego musi być wyzyskanem.

W ostatnim lat dziesiątku przyjął elektrykę i wielki przemysł.

Po doświadczeniach, poczynionych przez założenie fabryki w Bitterfeld, powstały liczne kolosalne fabryki, produkujące wapno (chlorowe), wodór, fosfor i węgiel wapna.

Nowy system Castnera przyspieszył ich rozwój, dzięki czemu masowa produkcja chloranu i podchloranu oplaca się znakomicie.

W miarę interesowania się elektryką, zastosowują ją u siebie coraz to częściej papiernie, bielnie płócien, rafinerje wosku, dekstryny i lakierów.

Jak wielce wzrasta przemysł elektrochemiczny, dowodzą daty statystyczne, wykazujące ilość koni parowych, pracujących obecnie w Europie. I tak użycie siły wodnej posiada siłę 378.900, motory parowe 40.350, gazowe 2.520, razem 450.000 koni parowych.

Wobec tych cyfr smutno wygląda nasze stosunki. Galicya, nie będąc w stanie konkurować z zagranicznymi fabrykami, mającymi wyrobione stosunki i doświadczenie, powinna chwycić się nowych źródeł produkcji, nie uzyskanych jeszcze zagranicą a odpowiadających naszym warunkom. Zrozumiało to Królestwo Polskie mimo, iż brak tam siły wodnej, nie rozumiano tego jednak u nas, w krainie zastoju i lenistwa.

Czekamy na zachęcające przykłady z zagranicy i dopiero zachęceni powodzeniem obcych, weźmiemy się poniewczasie do beznadziejnej konkurencji z nimi.

K. P.

Opera.

Premierę komedji Rostanda „Romantyczni“ poprzedziła wczoraj opera Leoncavalla „Pajace“ w zmienionej po części obsadzie ról. P. Lillian Esten śpiewała partję Neddy, a rolę Cania powierzono p. Warmuthowi, jako artyście, który daje pewną gwarancję, że z każdej partji dramatycznej wyjdzie musi zwycięsko pod względem czysto wokalnym. Kładziemy nacisk na wokalną stronę kreacji p. Warmutha, chcąc tem samem zaznaczyć, że uznajemy w nim przede wszystkim doskonałego tenora bohater-skiego, którego głos i artyzm w śpiewie zaćmiwają

częstokroć widoczne u tego śpiewaka usiłowania na polu gry scenicznej, nie zawsze najświetniejszym uwieńczone rezultatem.

Mniej rażąca, niż podczas ostatniego występu tego artysty w „Fauście“, była wczoraj różnica między świetnym śpiewakiem a nie mogącym mu nawet w przybliżeniu dorównać aktorem p. Warmuthem. Przedstawiciel Cania — jako aktor — nie był wprawdzie idealnym, lecz — co już bardzo wiele znaczy — nigdzie nie przeszkadzał p. Warmuthowi do odniesienia wielkiego efektu wokalnego. A nie da się zaprzeczyć, że strona wokalna partji wykazała niejednym ustęp, odśpiewany z porwującą siłą dramatyczną, oddany z przejęciem i z prawdziwym temperamentem.

Do tych momentów zaliczamy pierwszą scenę Cania, arję „Ridi pagliacio“, nagrodzoną gromkimi oklaskami i dyalog z Neddą, w którym Canio w roli pajaka wypada ze swej roli, pytając natarczywie o nazwisko swego rywala. Piękny i wielki głos pana Warmutha znalazł w tych ustępach odpowiednie pole do popisu. Słabo stosunkowo wypadło zakończenie tej sceny, owa chwila, w której poprzednik p. Warmutha w roli Cania, p. Myszuga, wywoływał zgrozę wypowiadając wiele znaczące słowa „La comedia è finita“. Sprawiały one głębokie wrażenie i utkwily niezawodnie w pamięci niejednego słuchacza.

Porównując mimowoli ze sobą obydwie te kreacje, uczuliśmy brak owego wielkiego efektu dramatycznego, który polega li tylko na uczuciu i zrozumieniu sytuacji przez artystę śpiewającego rolę Cania, kulminującą właśnie w tragicznym nastroju ostatniej sceny.

Nedda panny Esten miała kilka chwil szczęśliwych, a w całości odśpiewana była z wielką pewnością muzyczną. Pięknem brzmieniem i siłą odznaczały się wysokie tony, trochę anemiczną wydawała się średnica głosu, dykcja była bardzo wyraźna, lecz gra sceniczna niejedno pozostawiała do życzenia, jak się to często zdarza u śpiewaczek początkujących, nawet bardzo utalentowanych.

Miejmy nadzieję, że w miarę częstszych występów artystka oswoi się ze sceną, jej gra pozbędzie się pewnej sztywności, a zyska swobodę i naturalność, wówczas p. Esten stanie się niewątpliwie cennym nabytkiem dla ansamblu naszej opery. Doskonale trzymała się w „Pajacach“ orkiestra pod kierownictwem p. Elszyka. Świetnie odegrane *intermezzo* wywołało wśród publiczności zasłużone oklaski. Z solistów zasługują jeszcze na uznanie p. Szymański (Tonio) i p. Ludwik (Silvio). Chóry śpiewały niezgorzej, lecz brały stosunkowo za mało udziału w akcji, rozgrywającej się na scenie, zwłaszcza w drugiej odsłonie.

Fr. Neuhauser.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 stycznia.

Jutro.

— 18 stycznia. Piątek, Pryska p. — Fteopemta.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godz. 4 minut 31.

cznych“ znakomicie i tak, jak stali wszyscy pięcioro na tle czerwonego aksamitu, byli bez zarzutu, byli owymi kwiatami, pełnymi uroku i wdzięku. Więc pierwsza stoi papuzka zielona, trochę skąpa, lubiąca tabakę i tulipany, skrzekliwa a nieszkodliwa i śmieszna swą złością. To Pasquinot-Wysocki. P. Wysocki jest bardzo inteligentnym artystą, gra tak umiarkowanie, że woli niedociągnąć, niż przegrać i w roli Pasquinota ta inteligencja, ta umiejętność i znajomość zasad poezji uwidoczniła się najlepiej. Mówił wiersz rozumnie i jasno. Lecz kto sprawił niespodziankę publiczności i krytyce, to panna Michnowska. W roli Sylwetki panna Michnowska najzupełniej sprostala zadaniu. A jest to chyba największa pochwała, jaką można artystce oddać. Była egzaltowaną a nie przesadzoną, była sentymentalną a szczerą. I pogodzić tak dwa zdaje się sprzeczne uczucia, może tylko duży talent i instynkt. Przytem głos prawdziwie srebrny, szlachetny wdźwięk bez cienia minoderyi, ta jakaś gracya dziewczęca, trochę nieśmiała a bardzo ładna, to dało całość, pełną wiosennego uroku.

Ubrana gustownie, zgrabnie — była Sylwetka, była ta poezją, tem zjawiskiem, wyrosłem wśród kwiatów i cieszyć się trzeba, że wzrasta jeden talent więcej, i to talent szlachetnie pojmujący sztukę, bo gdy panna Michnowska jest na scenie, czuje się, że ta młoda artystka szanuje scenę, swój zawód i rozumie swoje powołanie. Pomiędzy Sylwetką i Percinett widnieje barwna postać „pocziwego zbója“. I takim jest Roman. W jego zbirowstwie jest jakiś dobroduszny podkład, który Rostand mieć pragnie, a Romau z przedziwną intuicyją zaznacza. Roman gra szeroko, a mimo to nie jaskrawo. Maluje swego Traffarella jasnemi barwami, a przecież nie bije w oczy — podporządkowuje swe efekta do ogólnego tonu P. Tarasiewicz to dziwny artysta. Nigdy nie wpada od razu w ton roli. I tak Percinett w pierwszej scenie zdawał się drwić z romansowości Sylwetki. Potem dopiero wpadł w ów ton i już utrzymał się w nim

do końca. Mówił wiersz bardzo pięknie, tylko trochę zimno — w ostatnim akcie zaś był doskonałym. Strofy do sukienki Sylwetki były nie mówione, a raczej śpiewane tak harmonijnie, tak ślicznie je Tarasiewicz głosem wyomodował. Percinett nie wymaga od artysty wnikania w głębi postaci. Trzeba, ażeby artysta był młody i dał się porwać poetyczności dzieła. P. Tarasiewicz wypełnił jeden i drugi warunek. Czelował wiersz, głos ma piękny, dlatego uczynił wrażenie.

Zakończyła owych „pięcioro“ pan Solski w roli Bergamina. To pendant do Pasquinota. I tu inteligencja artystyczna pana Solskiego — jego wielka miara i szlachetny styl, stworzyły sympatyczną postać starszka, który jest poetą nawet u zmierzchu życia i to poetą wieczystym i nieśmiertelnym, jak dusza ludzka, jak to lepsze, piękniejsze ja nasze, które wczoraj w sali teatralnej odżyło.

Bo wieczór wczorajszy dowiódł jasno, jaką duszą jest dusza lwowskiej publiczności. Nie dano im operetki, dano im operę i czysty brylant poezji. Przyszli, mimo cen wygórowanych — przyszli tak chętnie i cieszyli się — rozumieli, zachwycali, polili tym kryształicznym dźwiękiem wierszy, jaki ze sceny płynął.

Wdzięczność należy się dyrekcji za taki wieczór, wdzięczność i uznanie i gdy więcej będzie takich wieczorów, gmach nowego teatru stanie się sercem lwowian drogi i miły. Chodźcie będą jak do czystej krynicy piękna i powracać chętnie.

Wczoraj, gdy zapadła zasłona na czarujące sceniczne wizje, gdy umilkły głosy tych „pięcioro“, gdy menuet rozwił się w powietrzu — publiczność z żalem powstała z miejsc i skierowała się ku wyjściu, bo... publiczność lwowska jest muzyczna i romantyczna.

Zapolska.

Bluzki, Haki, Trykoty, Serdaczki, Kamasze, Pończochy

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

- O godzinie 6 wieczorem w uniwersytecie zebranie miesięczne Tow. historycznego.
- O godzinie 7 wieczorem w Czyteln. akadem. X. posiedzenie Kółka filozoficznego.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował w etacie biura melioracyjnego inżyniera II. kl. Maksymiliana Czernika, inżyn. I. klasy i inżyniera adjukta Seweryna Nowakowskiego, inżynierem II. klasy.

Kurs dla pisarzy gminnych, trzeci z rzędu, otwartym zostaje przy Wydziale krajowym z dniem 17 kwietnia. Kandydaci zgłaszać się mają za pośrednictwem właściwych wydziałów powiatowych.

Kurs praktyczny dla drenarzy, drugi z rzędu, otwartym zostanie z dniem 1 grudnia. Podania o przyjęcie należy jednak wnieść do końca lutego b. r. do Wydziału krajowego. Kandydaci przyjęci odbyć muszą poprzód przez sezon roboczy nowicyat, pracując w polu, jak zwykli robotnicy pod kierunkiem inżynierów, poczem dopuszczeni zostaną na kurs.

Reorganizacja obrony krajowej. W jesieni r. 1901 ma być dokonana zapowiedziana w przeszłorocznym budżecie dalsza reforma obrony krajowej. W obrębie każdej komendy korpusu armii utworzoną zostanie osobna dywizja obrony krajowej. Dywizje te nie będą równo liczne, gdyż jedne z nich składać się będą z czterech, inne z pięciu pułków obrony krajowej. Wliczone one zostaną w stan zwykłych dywizji armii i otrzymają od ministerstwa wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej osobne liczby porządkowe. Dywizji takich powstanie 9. Również i brygady obrony krajowej otrzymają osobne numery.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Piątek dnia 18 stycznia, zakład fizyczny (Długosza 8) godz. pół do 8 do pół do 9, prof. dr. J. Zakrzewskiego; „O światło“ (z demonstracjami).

Szkola im. Staszica (Skarbkowska 45) godz. 7 do 8, prof. dr. S. Głabiński: „Statystyka Galicji“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Sobota 19 stycznia „Czarownica i kaczka“, prelegent K. Mokłowski. Stow. Przyszłość ul. Sykstuska 17 od 8—9 wiecz.

Niedziela 20 stycznia „Galicya w XIX. wieku“, prelegent W. Studnicki. Stow. Przyszłość ul. Sykstuska 17 od 5—6 wieczorem.

Nierozważne zarządzenie szkolne. Z kilku stron dochodzi nas zażalenie na zarząd szkoły żeńskiej Maryi Magdaleny. Mianowicie w piątym miesiącu nauki, kiedy ani klas, ani uczenie nie przybyło, przenoszą jeden oddział II. klasy z budynku głównego na filię przy ulicy Wronowskiej.

Zarządzeniem tem czują się rodzice tej małej dziatwy bardzo dotknięci, gdyż mając drobne dzieci posyłać do szkoły, wyszukują mieszkania jak nablżej szkół, raz aby nie potrzebowali dzieci odsyłać do szkoły z kimś starszym i posyłać po nie, kiedy wychodzą ze szkoły, a powtórę, aby dzieci nie narażać na skutki zimna lub brzydkiego powietrza podczas dalszej drogi do szkoły. W dodatku filia szkoły mieści się w nieprzyjemnym miejscu i w ubikacjach wilgotnych. Obecnie w ciągu kursu trudno jest przemieścić dziecko do innej szkoły lub też zmieniać mieszkanie.

Za naszym pośrednictwem zapytują tedy rodzice przełożone władze, czy jeżeli koniecznym było przenieść jedną klasę z budynku głównego na filię, nie należało przenieść raczej klasę V. lub VI. ze starszemi dziećmi, a nie z tak małemi bobami?

„Dziś, dziś, dziś... jutro, jutro!“ Czy kraj nasz zaczyna naprawdę poważnie? Oto karnawał upłynął dni piętnaście, a Lwów ma pozór miasta spokojnego, cichego, pracującego i nie myśli o kręciolkach, zabawach, balach i karnawałowych podrygach. Bo nigdzie w żadnym kraju nie bawią się tak w karnawale, jak w Polsce. Dziś... dziś... dziś... jutro... jutro!... Właśnie — to dziś, a co jutro? E!.. Do jutra jeszcze daleko. Orkiestra gra mazurę — pary z parami! kółeczka *paszez!*.. Suki nie fruują, lecą w szmaty pod nogami tancerzy... Przemysł krajowy się podnosi! Co znowu? Wszak te materiały sprowadzono z Paryża przeważnie. Lecą więc tylko w strzępy ciężko zapracowane pieniądze ojedów i mężów. Cudzoziemcy, gdy widzą „karnawał polski“, dziwią się niepomiernie. Jak u was wesoło! mówią z zazdrością. Próbujemy się tłumaczyć... E! humor wisielca. Weale nie. To nasze wrodzone upodobanie do lekkomyślnych zabaw i szastania pieniędzmi. Bo co jest karnawał? Konkurs próżności. Choć zastaw się, a pokaż się. Co tam — mieszkanie ciasne, dzieci kaszlą, służa z latania po schodach okulała. W sobotę musi być balik. A więc meble na strych... zniszczą się?... szaleństwo! Da się nowe pokrycie i każe odnowić... dzieci kaszlą — ach Boże! wysiedzą się całą noc, wysączą resztki z kieliszków, objędzą się majonezem i wszystko będzie w porządku. Służa okulała... głupstwo, kto na służę zważa. Dalej kinkiety na ściany i „dziś, dziś, dziś — jutro! jutro! Obok za ścianą spocona matka, sznuruje zieloną od męczarni owych panna na wydaniu. Może kto się da złapać na ową cienkocię anielskiej figurki. Jadą na bal publiczny. Spóźnią się... W przyległym pokoju ojciec we fraku, wyczyszczonym benzyną, załośnie spogląda na swoje pantofle i fajkę. To nie — jadą, jechać muszą! Dlaczego muszą? Bo to grzech nie bawić się w karnawale. A w innych krajach nie bawią się i żyją. Pracują, rozwijają się, kształcą, czytają tak samo w ów

wieczór karnawałowy, jak w inny. W tym roku we Lwowie jakaś cisza i spokój. Nie kręcą się w kółko, nie syją pieniądze. Może ten karnawał minie spokojnie i cicho. Trochę będzie smutniej, ale pożytecznie i lepiej dla serc i duszy.

Interesująca osóbką. Taką na pozór wydaje się pewna oszustka, kręcąca się już blisko od roku po Lwowie i wsuwająca się do rozmaitych domów, rekomendując się nazwiskami głośniejszych i bardziej znanych we Lwowie osobistości. Jest to młoda jeszcze osoba, niewysokiego wzrostu, o dziwnych siwych oczach. Przybiera rozmaite nazwiska i cichym, złamanym głosem opowiada, że jest chora na piersi i szuka zajęcia. Najczęściej prosi o jaką... jedwabną suknię. Czasem wkręca się na jakąś posadę i pozostaje na niej dwanaście godzin. Niedawno zdołała otumanąć jedną z wiejskich nauczycielek i dostać się na wieś jako pomocnica. Znikła jednak tak samo, jak się zjawiała w przeciagu jednej doby. Ponieważ, jak nadmieniliśmy, osoba ta używa nazwisk osób znanych w dziennikarstwie i życiu towarzyskim, przestrzegamy wszystkich przed tą interesującą, a w gruncie rzeczy mało interesującą oszustką.

Doroczny gość nawiedził nas znowu. Influenza rozwija się we Lwowie z niezwykłą szybkością. Sama influenza, jak wiadomo, nie jest niebezpieczna, fatalne jednak są następstwa, jakie spowoduje. Dlatego nie możemy dosyć polecić naszym czytelnikom, aby doznawszy objawów grypy, natychmiast przedsięwzięli środki zaradcze, chroniące ich od zapalenia płuc, tyfusu i innych często śmiertelnych chorób, związanych z tą plagą. Należy pozostać w domu, w łóżku i pić koniak. To jest jedyne lekarstwo. W Nowym Jorku zachorowało na influencję pół miliona ludzi; bliżej nas w Krakowie, epidemia ta przybrała niezmiernie złośliwe i szerokie rozmiary. We Lwowie jeszcze stosunkowo jest słabszą, ale zważywszy na jej rozwój w dniach ostatnich, wzywamy do strzeżenia się przed jej następstwami, zwłaszcza, gdy odwilż nastanie.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 8 wieczorem przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 118.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 2° R.

Kronika policyjna. P. Antoniemu Koflerowi, zamieszkałemu przy ulicy Szopena pod l. 7, skradziono z przedpokoju palto zimowe dziecięce. Hryńko Hrecyszyn, parobek p. Samuela Kollera, będąc mocno podpiętym, wjechał wczoraj rano na wóz Jędrzeja Stanowskiego i przewróciwszy go, wylał kilkanaście konewek mleka i śmietanki. — Żebrak zawodowy, Jan Paraszczyszyn, opatrzone w świadectwa ubóstwa, wyłane przez magistrat lwowski, skradł wczoraj w gmachu Biblioteki Ossolińskich czarną hebanową łaskę z srebrną rekojęścią, schwytał go jednak portyer biblioteczny w ulicy Sykstuskiej, gdy łaskę sprzedawał. W ulicy Szpitalnej pod l. 14, Maryi Kabanek skradł „goście“ kwotę 40 koron. — P. Cecylii Bardach, skradziono w ulicy Karola Ludwika pugilares z kwotą 3 korony i dwoma biletami do teatru. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 5, rozbito strych p. Ozyasza Selcera: skradziono worek z cebulą, wartości 12 kor.

Kronika krajowa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 20 stycznia: W Drohobyczu prof. A. L. Zubezewski: „Kobiety w życiu i poezji Adama Mickiewicza“. — W Przemysłu prof. dr. I. Zakrzewski: „O światło elektrycznym (z demonstracjami)“. — W Samborze dyr. dr. Fr. Tomaszewski: „O prądzie elektrycznym (z demonstracjami)“. — W Stanisławowie prof. K. Grünberg: Dwa lata z dziejów naszych 1863/4. — W Stryju dr. M. Schoennett: „O odżywianiu się roślin“ (z demonstracjami). — W Tarnopolu prof. J. Zamorski: Cywilizacja współczesna. — W Złoczowie prof. dr. Wł. Sieradzki: „O używaniu napojów alkoholowych“.

Z Wieliczki nam piszą: Wielicka Rada miejska rozbita. Burmistrz miasta dr. Micyński zrezygnował, a za nim trzech członków magistratu i 17 członków Rady miejskiej — razem tedy 21 członków Rady miejskiej. W magistracie pozostał tylko jeden członek, Michał Olkosznik. Maszyna autonomiczna miejska się zepsuła i przestała funkcyonować i musi być ustanowiony bezwzględnie tymczasowy zarząd gminy z ramienia rządu.

Kilku borbifaksów spowodowało taki stan rzeczy ze względów osobistych, bo gospodarce gminnej nie można zrobić żadnego poważnego zarzutu.

Nowy Sącz. Dnia 15 b. m. w nocy wybuchł wielki pożar na przedmieściu Żalubińcu i zniszczył doszczętnie stodołę Dawida Heila. Zreżności i niestrudzonej pracy straży miejskiej i ochotniczej zawdzięczyć należy, że ogień nie przeniósł się na sąsiednie domy drewniane i że ochroniono przed wybuchem skład i rafinerię spirytusu, znajdującą się zaledwie o kilkadziesiąt kroków od miejsca pożaru.

Śmierć z zaccadzenia. Z Kamienicy, pod Limanową, piszą: U gospodarzy P. odbywała się zabawa familijna. Po zabawie udali się sproszeni goście na spoczynek, między tymi sześć osób poszło spać do piekarni, gdzie na piecu suszyło się drzewo. Gdy rano nikt z piekarni nie wychodził, weszli tam strwożeni gospodarze i znaleźli sześć trupów. Jak stwierdzono, wszyscy ponieśli śmierć skutkiem zaccadzenia.

Stanisławów, 16 stycznia. Na dochód ubogiej dziatwy szkoły wydziałowej im. Mickiewicza, odbędzie się w sobotę w teatrze tutejszym przedstawienie „Ja-

selek“, według tekstu ks. L. Soleckiego. Zakończy przedstawienie obraz z żywych osób. „Jasełka“ w tym samym układzie odbywały się u nas i w latach zeszłych i cieszyły się zawsze licznym współudziałem publiczności, jako rzecz istotnie piękna i poetyczna.

Na dochód budowy „Ochronki polskiej“ w Drohobyczu, urządza miejscowe stow. ręk. i przem. „Gwiazda“ w miejskiej sali gimnastycznej w Drohobyczu w niedzielę dnia 20 b. m. przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie „Zagroda sobkowa“ Edwarda Blotnickiego.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

W administracji naszej złożył na Przytulisko brata Alberta St. Koch, właśc. hot. w Paryżu 5 kor. znalezione w kawiarni p. Janowicza Pani Klara Bielschowsky z Berlina złożyła 5 marek na Związek rodzicielski.

W Czyteln. dla kobiet odczyta w sobotę 19 bm. p. Aureli Urbanski najnowszy swój utwór pt. „Warehol“.

Ślizgawka na Stillerówce, wchód z ulicy św. Zofii, stacya tramwaju elektrycznego, oświetlona elektrycznie, codziennie gra muzyka wojskowa. Ślizgawka posiada bufet i garderobę ogrzewaną.

Reduta. W wielkiej sali „Jad Charuzim“ przy ulicy Bernsteina l. 11. na dochód funduszu zapomogowego Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych we Lwowie odbędzie się w sobotę 19 b. m. wielka reduta przy odgłosie kompletnej muzyki wojskowej 15 pp. W program wchodzi: Koriantoli. Konfetti. Pochód masek. Tańce. Niespodzianki. Początek reduty o godzinie 9 wieczorem.

Konkurs rozpisuje wyższy sąd kraj. we Lwowie na posadę radcy sądu krajowego w Sanoku.

Tow. wzajemnej pomocy słuchaczy leśnictwa we Lwowie. W piątek 18 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Zyblikiewicza, zwyczajne posiedzenie wydziału.

Złota słubna obrączka, zgubiona przy ulicy Janowskiej, odebrać można u Józefa Tomasika we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8.

Licytacje rozpisują: Dyrekcyja kolei w Krakowie na kupno większej ilości starych materiałów, nagromadzonych w magazynie kolejowym w Nowym Sączu; Dyrekcyja kolei w Stanisławowie na kupno starego żelaza, drutu, stali, cynku; Sąd pow. w Samborze na realność z przyległościami, tamże położoną, wartości 100.000 kor. do 8. lutego; Sąd pow. w Tłumaczu na realność tamże, wartości 14.780 kor. 6 lutego; Sąd kraj. cyw. we Lwowie 6 lutego na dobra Kozina, wartości 341.704 kor.

Zmarli:

W Nowym Sączu: Józef Brachel, obywatel i były radny miasta, przeżywszy lat 43.

W Związku naukowo-literackim (ulica Trzeciego Maja 5) w sobotę, dnia 19 bm. dokonanie odczytu p. Zofii Strzetelskiej Grynbargowej: „Ustęp ze studium p. t. „Znaczenie Balladyny“, mianowicie o postaci wdowy i dyskusja nad tym odczytem. Początek o godz. 8.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek 17 bm.: po raz trzeci „Sobótka“, sztuka w 4 aktach H. Sudermana.

W piątek 18 b. m.: „Dziewczyna sędzią“, komedia w 3 aktach Franciszka Zablockiego i „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie Offenbacha.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. 16 stycznia.

Od dwóch dni toczą się rokowania z robotnikami. Ze strony zarządu kopalni pertraktuje dyrektor p. Gąsiorowski, robotników reprezentują wybrani przez nich delegaci. Rokowania prowadzi radca górniczy p. Weber i starosta drohobycki p. Bobrzyński.

Pierwszego dnia do porozumienia się nie przyszło, ponieważ zarząd nie chciał zrobić żadnych ustępstw. Dopiero dziś, wobec zupełnego zalania szybów przez wodę i częściowego zepsucia przyrządów, ustąpił zarząd i przyszło do następującej protokolarnie spisanej ugody:

I. Zarząd kopalni obowiązuje się, począwszy od 1 lutego br. podwyższyć płacę robotnikom, a to wedle kategorii, na jakie zarząd podzielił robotników stosownie do ich zatrudnienia i wykszolenia.

II. Żaden z robotników nie może być z powodu strejku oddalony.

III. Praca w niedzielę ma być ograniczona jedynie do najniezbędniejszych robót.

IV. Zarząd obowiązuje się przestrzegać, by nadzorca i kierownicy dobrze obchodzili się z robotnikami.

V. Zarząd zezwala na zmianę statutów Kasy brackiej w myśl żądań robotników.

VI. Dla robotników wierzchowych, dla których obowiązują dwunastogodzinny dzień roboczy, zaprowadza zarząd dwugodzinną obiadową pauzę.

Charakterystyczne jest, że p. Nowaka, robotniczego agitatora w Borysławiu, którego początkowo, jako wybranego przez robotników delegata, zarząd kopalni do obrad nie chciał przyznać, później

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLATIDZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

gdy niemożliwym było przeprowadzić ugodę, do współdziałania zaproszono.

Tak zakończył się pierwszy strejk boryslawski zwycięstwem robotników.

Możecie sobie wyobrazić, jakie zdumienie wywołał tu onegdajszy numer lwowskiego *Przeglądu*, zapewniający z całą naiwnością na podstawie „najpewniejszych“ informacji z Banku kredytowego, że w Boryslawiu nie ma żadnego strejku. To się nazywa dobre informacje!

Ingres metropolity ks. Szeptyckiego.

Metropolia lwowska wielkie dzisiaj obchodzi święto. O sierocony tron metropolitalny znajduje nowego władcy w osobie ks. Szeptyckiego, który z dniem dzisiejszym obejmuje swe urządowanie.

Z wieżyc tutejszych cerkwi, z ruskiego seminarium duchownego, z wieżyc św. Jura i pałacu metropolitalnego powiewają chorągwie o barwach papieskich i narodowych.

Na placu św. Jura, na dziedzińcu cerkiewnym i w cerkwi od samego rana gromadzą się tłumy.

Na powitanie dostojnego gościa wyjechali do Halicza dwaj delegowani przez kapitułę metropolitalną kryłozanie: ks. Baczyński i ks. mitrat Turkiewicz.

Dworzec lwowski roi się od zebranych urzędników i ciekawych. W sali zebrana cała metropolitalna kapituła lwowska, przedstawiciele kapituły przemyskiej i stanisławowskiej, dalej rektorat seminarium, przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dalej przedstawiciele duchowieństwa łacińskiego i ormiańskiego.

Godzina 12 minut 31.

Na peron wjeżdża pociąg stanisławowski — wszystkie szykuje się w porządku, ustawiony szpalerem chór alumunów wita swojego zwierzchnika hymnem cerkiewnym: „Sława na wysznych Bohu“...

Słowa hymnu brzmią harmonijnie w powietrzu, młody dostojnik przechodzi szpalerem, kłaniając się na wszystkie strony i wchodzi do sali powitań.

Tam w krótkich słowach wita go prepozyt metropolitalnej kapituły ks. Andrzej Bielecki. Metropolita w krótkich słowach dziękuje za słowa powitania, poczem chór alumunów odzywa się gromkimi: *Mnohaja lita!*

Ceremoniał powitania skończony. Długim szeregiem powozów rusza liczny poczet do miasta.

Na placu Jura od godziny 11-tej już gromadziły się procesje parafialne z chorągiewami. Rozlegają się tony pieśni pobożnych, szpalerem przejeżdża pochód i zatrzymuje się u bramy.

Tam oczekuje go rzesza duchowieństwa. Kilku księży trzyma w ręku oznaki metropolitalnej godności: mantię, omofor i mitrę, kilku innych trzyma bulle papieskie i palium, władca przemyski ks. biskup Czechowicz stoi ze swoją asystą, kryłozanie w togach i kołpakach.

Metropolita wkłada na siebie mantię, omofor i mitrę, w rękę bierze pastorał i kropidło. Szpalerem rozpoczyna się pochód do cerkwi. Rozpoczynają go bractwa, zamyka zaś pochód metropolita, kropiąc tłumy święconą wodą, przyczem chór alumunów śpiewa hymn: *Wszczęskajaja dnieś radosty uspołnysza sia...*

Przed bramą kościoła zatrzymuje się metropolita i odczytuje głośno przepisaną modlitwę, archipresbiter zaś ks. mitrat Bielecki podaje mu klucze cerkiewne. Młodziutki dyakon przystępuje do arcy-pasterza i przyjąwszy błogosławieństwo, obchodzi z kadzidłem duszpasterza ze słowami: „Niech cię błogosławi Pan Sionu...“

Chór odpowiada: „Amen!“ metropolita wchodzi do cerkwi i zatrzymuje się przed „carskimi wrotami“.

Rozpoczynają się modły całego duchowieństwa, po których metropolita po raz pierwszy zasiada na metropolitalnym tronie.

Tron bogato przybrany, całe wnętrze cerkwi udekorowane, przed ołtarzami rozścielone dywany, obok tronu metropolitalnego fotele dla biskupów i władców, którzy zapowiedzieli swój przyjazd.

Zasiedli na nich dostojnicy kościelni wszystkich trzech obrządków, a więc ks. arcyb. Isakowicz, ks. arcyb. Bilezowski, dalej zaś biskupi ks. Puzyna, ks. Pelczar, ks. Weber, sufragani krakowski ks. Nowak, ks. Czechowicz — dalej zaś zajęła miejsce cała świta urzędnicza, autonomiczna i rządowa.

Na ich czele namiestnik, dalej marszałek, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski we wspaniałych strojach polskich, komenderujący Fiedler, płatz komendant Panasowski, gen. Tempis i w. i.

Archipresbiter ks. Bielecki zawezwał do uwagi, poczem kanclerz odczytał pod wizerunkiem Chrystusa bulle papieskie i akt nominacyjny po łacinie, co następnie jeden z kanoników powtórzył z ambony w języku ruskim.

Metropolita schodzi z tronu.

Zdejmują z niego mantię i przywdziewają go we wszystkie oznaki arcybiskupie. Z rąk duchowieństwa przyjmuje palium, podają mu mitrę i berło. Znowu wchodzi na tron i krzyżem, trzymanym w ręku, błogosławi naród, poczem zasiada.

Kapituła otacza tron, ks. Bielecki krótko przemawia.

Na tę przemowę odpowiedział ks. metropolita, poczem ks. mitrat Bielecki wniósł okrzyk na cześć

ks. arcyb. Szeptyckiego, a zgromadzone duchowieństwo zawtórowało: „*Mnohaja lita!*“

Chór znowu śpiewa, a w czasie tego śpiewu duchowieństwo zbliża się do tronu i składa metropolicie hold, tzw. „*homagium*“.

Jeszcze krótkie modlitwy, poczem rozpoczyna się pochód do pałacu.

Dziś wieczorem ceremonialny obiad w pałacu metropolitalnym.

Nowy metropolita.

Gr. kat. arcybiskup lwowski i metropolita halicki ks. dr. hr. Andrzej Aleksander Szeptycki jest jednym z najmłodszych księży kościoła, liczy bowiem w chwili wstąpienia na tron metropolitalny 35 lat. Urodzony 29 lipca 1865 w Przybiczach koło Przemysła z ojca Jana Szeptyckiego, posła na Sejm i Zofii Fredrówny, jest po kądzieli w prostej linii wnukiem autora „*Zemsty*“, po mieczu zaś pochodzi ze starożytnego rodu bojarów halickich, który wydał, prócz kilku senatorów, aż sześciu księży kościoła, mianowicie: dwóch metropolitów halickich Atanazego i Leona i czterech biskupów.

Nowy metropolita nazywał się przed wstąpieniem do Bazylianów Roman i z początku ani myślał zapewne o poświęceniu się stanowi duchownemu i o tem, że tak prędko dostąpi się fioletów. Świadczą o tem początki jego kariery.

Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, poświęcił się studium prawnemu z początku we Wrocławiu, a następnie na wszechnicy Jagiellońskiej, równocześnie zaś studiował filozofię i złożył oba doktoraty. W życiu akademickim brał udział jako prezes konserwatywnego klubu „*Filaretów*“. Po skończeniu uniwersytetu, dzisiejszy arcybiskup odsłużył rok wojska jako dzielny dragon szóstego pułku i wyszedł ze stopniem oficera.

Wtedy właśnie, z dwoma patentami doktorskimi w kieszeni i z parą złotych gwiazdek dragonskich, zdecydował się nagle młody Szeptycki poświęcić się Panu Bogu i w tym celu wstąpił w roku 1888 do zakonu Bazylianów, w cztery lata potem złożył śluby zakonne w monasterze krystynopolskim, a 3-go września 1892 roku wyswięcony został na księdza w Przemysłu.

Już wówczas fakt przejścia hr. Szeptyckiego, należącego do rodziny arystokratycznej i od stu lat zlatynizowanej, na obrządek grecki, zwrócił powszechną uwagę i poczęło być publiczną tajemnicą, że w osobie młodego mnicha bazylikańskiego kryje się desygnowany przyszły metropolita halicki. Rzeczywistość szybko zaczęła potwierdzać ten domysł.

Hr. Szeptycki, dodawszy do swoich dwóch doktoratów świeckich trzeci doktorat teologii, przeszedł szybko stopnie, prowadzące do fioletów biskupich i w sześć lat po zostaniu księdzem zasiadł na stolicy diecezji stanisławowskiej dnia 2 lutego 1899. Już wtedy nikt nie wątpił, że Stanisławów jest dla młodego biskupa stopniem do wstąpienia na najwyższy szczebel hierarchii cerkiewnej w Galicyi. I rzeczywiście, gdy przed rokiem prawie umarł metropolita Kutowski, od razu wyłoniła się kandydatura księdza Szeptyckiego, jako jedyna, a obecna uwieńczona została urzędową nominacją.

Ze kariery metropolity Szeptyckiego nosi na sobie wybitne piętno systemu protekcyi, to wynika zbyt przejrzyście z króciutkiej jego biografii, a zwłaszcza z dat, ilustrujących jego szybkie posuwanie się naprzód. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że mimo młodości swojej, jest nowy dostojnik kościoła ruskiego, człowiekiem szerokiej wiedzy, rozumnej pracowitości, gorącej wiary i nieposzlakowanego charakteru.

(Depesze „*Słowa Polskiego*“).

Stanisławów. Ks. metropolita Szeptycki odprawiał dzisiaj rano o godz. ½ do 7 solenne nabożeństwo w cerkwi i pożegnał się z swoimi diecezjanami. Pomimo bardzo wczesnej pory, w cerkwi zebrało się mnóstwo publiczności. Po nabożeństwie, ruszyła z cerkwi na dworzec kolejowy procesja, celem pożegnania odjeżdżającego władcy.

Na dworcu kolejowym zebrał się tymczasem przedstawiciele władz i urzędów, bardzo liczny zastęp duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, reprezentanci wojskowości, wreszcie mnóstwo publiczności. Odjeżdżającego księcia kościoła żegnano serdecznie i z szczerą życzliwością, na którą też umiał sobie godnością, taktem niezwykłym, rozsądkiem i światowością najzupełniej zasłużyć.

Ozwał się sygnał i czas było pożegnania przerwać.

Do wagonu salonowego, dostarczonego przez tutejszą dyrekcję kolejową, wsiadli oprócz ks. metropolity, kanonicy Bohonos i Toronki, którzy mu mają towarzyszyć do Halicza, mitrat ks. Facjewicz i kanonik Litwinowicz, obecni administratorzy diecezji, oraz kilka osób z otoczenia ks. metropolity, mających towarzyszyć mu do stolicy.

Stanisławów. Metropolita Szeptycki pożegnał się dziś w cerkwi z tutejszą diecezją. Podczas przemowy rozplakał się. Wzruszenie było ogólne. Następnie odprowadzono ks. metropolitę w uroczystej procesji aż do rynku. Na dworcu kolejowym zgromadziło się mnóstwo osób, między nimi naczelnicy władz i dostojnicy kościelni, celem pożegnania odjeżdżającego księcia kościoła. Panie wręczyły ks. metropolicie bukiety.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 stycznia.

Fundacya ś. p. Rzewuskiego.

Kraków. Trzy połączone sekcje Rady miasta skarbowa, prawnicza i szkolna, obradowały wczoraj pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta miasta dra Juliusza Leo, nad wprowadzeniem w życie fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego, który zapisał gminie 2 kamienice na utworzenie w Krakowie katolickiej i polskiej szkoły fotograficznej, albo szkoły rzemiosł dla kobiet.

Sekcja przyszła do przekonania, że utworzenie takiej szkoły o charakterze wyznaniowym jest w Krakowie niemożliwe, dlatego sekcja uchwaliła wejść jeszcze w rokowania z rodziną zmarłego testatora w tym kierunku, aby zapisane realności obrócić na utworzenie praktycznej szkoły dla dziewcząt z kursem fotograficznym albo reprodukcyjnym o charakterze publicznym i przystępnej dla wszystkich wyznań i po naradzie z rodziną przedłożyć ten wniosek pełnej Radzie. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy rodzina się zgodzi na tę propozycję.

Ogólnie przewidują prawie na pewne, że rodzina tej propozycji nie przyjmie. Wobec tego gmina będzie musiała zrzec się tego zapisu.

Krakowska straż pożarna.

Kraków. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń udzieliło miastu 2000 koron zapomogi na cele straży pożarnej miejskiej. Sekcja ekonomiczna Rady miasta na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła wyrazić podziękowanie krakowskiemu Towarzystwu ubezpieczeń i polecić magistratowi wyrazić podziękowanie za starania Towarzystwa około rozwoju straży pożarnej miejskiej i za udzielenie zapomogi w powyższej kwocie.

Tani węgiel.

Kraków. Komisja węglowa Rady miasta zniżyła ceny węgla o 2 hel. na centnarze dla towarzystw dobroczynnych, które rozdają węgiel bezpłatnie między ludność ubogą.

200-letni jubileusz Królestwa Prus.

Stanisławów. Rumuński następca tronu przejechał wczoraj pociągiem błyskawicznym przez tutejszą stację, dążąc do Berlina.

Audyencya.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem przyjął cesarz na audyencyi rumuńskiego prezydenta ministrów Carpa.

Mowa Rosebery'ego.

Wolverhampton. W wygłoszonej tu wczoraj w Izbie handlowej mowie, powiedział Rosebery między innymi: Dopóki narody będą kierowały się rozsądkiem, dopóty nie trzeba oczekiwać i obawiać się jakichś zakłóceń lub wojny. Wiek XX. będzie widownią wojny na polu przemysłu. Największych przeciwników na tem polu ma Anglia w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. O państwie niemieckim wyraził się Rosebery bardzo przychylnie.

Zatonięcie okrętu.

Kopenhaga. Donoszą o zatonięciu okrętu norweskiego „*Fagerhen*“ z 20 ludźmi załogi.

Więści z Transvaalu.

Johannesburg. Biuro Reutersa donosi: Jak slychać, Dewet przekroczył rzekę Vaal, aby połączyć się z oddziałem Boerów transwaalskich.

Koło Kaalfontein i Zuurfontein przyszło do potyczek z nieprzyjaciółmi.

Daily Mail donoszą, że Boerowie pojawili się w Kaplandzie o 4 mile do Grafroyet.

Sytuacya w Chinach.

Waszyngton. Biuro Reutersa donosi: Ponieważ już obie strony ratyfikowały umowę pekińską, Stany Zjednoczone zamierzają ofiarować swe dobre usługi w sprowadzeniu spełnienia życzeń rządu chińskiego, aby zastanowione były wojenne operacje wojsk sprzymierzonych, oraz, by wojska te były wycofane z Chin, a przynajmniej z najbliższych okolic Pekinu.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w piątek i sobotę o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Dalszy ciąg obrad nad budżetem funduszu gminy i fundacyi, zostających pod jej zarządem na r. 1901. 2) Ustanowienie wysokości dodatków na pokrycie kosztów kwaterunkowych dla wojsk przechodowych na r. 1901. (Uchw. I.)

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i to umiarkowanej cenie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

**C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

**Depozyty schowkowe
(Safe Deposits). 8**

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Antoni Roicki

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób kobiecych i pęcherzowych, leczy metodą doświadczoną długoletnią. Także leczenie na wzór Lindewiese i parą.

Ordynuje od 9-11 rano, popołudniu od godz. 3-6.

Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. — Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct. Lwów, ulica Zimorowicza 1. 5. 71

**Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9-12 i od 2-5 243

ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Dr. Arnold Richter

akuszer, ordynuje w Stanisławowie w chorobach kobiecych i wenerycznych od 2-4. **Badania promieniami Röntgena.** 367

Laura Lichtbach 488

Józef Held, zareczeni

Przemyśl-Sambor. W styczniu, 1901.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkim moim smutku po śmierci ukochanego męża, okazali mi współczucie i uczestniczyli w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu; nie mogąc każdemu osobiście, tą drogą przesyłam słowa podziękowania. 484

Marya Gedłowa.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Kurs lwowski:

| | | |
|------------------|--------------------------|----------------|
| Za 100 rubli sr. | placą: 127- [—] | żądają: 128-12 |
| Za 100 marek | 58-50 | 58-80 |
| 20-frankówka | 9-50 | 9-80 |

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonka gotowa 7-40 do 7-70. Pszenica na termin 7-30 do 7-50. Żyto gotowe 6-50 do 6-70. Żyto na termin 6-30 do 6-50. Owies obrobiony 5-90 do 6-20. Owies na termin 5-80 do 6-[—]. Jęczmień pastewny 5-50 do 5-75. Jęczmień browar. 6-[—] do 6-75. Rzepak 14-[—] do 14-50. Lianka 10-50 do 11-[—]. Groch pastewny 6-[—] do 6-50. Groch do gotowania 6-75 do 12-[—]. Wyka 5-80 do 6-25. Bobik 6-00 do 6-25. Hreczka 7-[—] do 7-25. Kukurydza stara 0-[—] do 0-[—]. Kukurydza nowa 5-60 do 5-90. Chmiel za 56 kilo [—] do [—]. Koniczyna czerwona 50-[—] do 65-[—]. Koniczyna biała 35-[—] do 75-[—]. Koniczyna szwedzka 45-[—] do 80-[—]. Tymotka 19-[—] do 25-[—].

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17-25 do 17-50; paritas Tarnopol na termin 16-75 do 17-[—].

Uspokojenie niezmiennione.

Wiedeń, 17 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-70, Renta majowa 98-30, Węgierska renta koronowa 92-25, Akcje kredytowe 662-[—], Kredytowe węgierskie 663-[—], Bank anglo-austriack 269-[—], Unionbank 537-[—], Bankverein 458-[—], Luenderbank 405-50, Kolej pań. 667-[—], Lombardy 109-[—], Elbenthal 47-50, Towarzystwo akcyjne broni [—], Akcje tytoniowe [—], Alpi-ny 431-50, Rima Muranya 462-50, Prager Eisen [—], Losy tureckie 104-75, Ruble 254-25, 20-franków [—], Boden-Credit [—], Tramwaye [—], Akcje gal. Banku hip. [—], 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 [—], 4% Listy zastaw. Banku kraj. [—], Listy Tow. kredyt. ziemsk. [—], Tendencja wyciek.

Berlin, 17 stycznia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 208-[—], Disconto Commandit 178-[—].

Spokojna.

Wiedeń, 17 stycznia. (Giełda zbożowa).

Pszonka na wiosnę od 7-82 do 7-83, pszenica na maj-czerwiec od 0-[—] do 0-[—], przemiał na jesień 0-[—] do 0-[—], żyto na wiosnę od 7-79 do 7-8, żyto na maj-czerwiec od 0-[—] do 0-[—], żyto na jesień 0-[—] do 0-[—], kukurydza na maj-czerwiec od 5-28 do 5-29, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0-[—] do 0-[—], kukurydza na lipiec-sierpień od 0-[—] do 0-[—], owies na wiosnę od 6-27 do 6-28, owies na maj-czerwiec od 0-[—] do 0-[—], owies na jesień od 0-[—] do 0-[—], rzepak na styczeń luty od 0-[—] do 0-[—], rzepak na sierpień wrzesień od 0-[—] do 0-[—], olej rzepakowy na styczeń kwiecień od [—] do [—].

Ustalona.

Zimno.

Budapeszt, 17 stycznia. Pszenica na kwiecień od 7-50 do 7-52, pszenica na październik od 7-60 do 7-62, żyto na kwiecień od 7-34 do 7-36, owies na kwiecień od 5-94 do 5-95 kukurydza na maj od 4-96 do 4-97. Rzepak na sierpień-wrzesień 12-70 do 12-80.

Dostateczne.

Chęć mała.

Mgła.

Pogoda i mroźno.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 stycznia.

W ogólnej sytuacji nie było wybitniejszej zmiany, uspokojenie pozostało wstrzemięźliwie spokojne, kursa, z wyjątkiem stabsbahnów, niemal bez zmiany. Dodatkowych momentów brakło, a jeżeli jakie były, zdementowano je co prędzej. Odnosi się to głównie do przyjazdu do Wiednia p. Biro, głównego dyrektora towarzystwa Rima i przewodniczącego w byłym kartelu żelaznym węgierskim. Przypuszczano, że przybył w sprawach podjęcia rokowań kartelowych i chciano z tego powodu urządzić zwyżkę szczególnie w alpinach. W najkrótszym czasie przekonano się jednak, że wiadomość była zupełnie mylną i musiano odstąpić od zamiaru; zawsze jednak uzyskano polepszenie notowań w alpinach, Rima i Prager Eisen.

gorzej natomiast powiodło się spekulacji w dziele efektów kolejowych, na które bardzo ujemnie podziałało doniesienie, że wykaz dochodów za pierwszą tegoroczną dekadę dał w kolei południowej o 25.000, a w kolei państwowej aż o 223.000 kor. mniej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. Usprawiedliwiają wprawdzie niedobór silnymi mrozami i znacznymi opadami śniegowymi, które, chociaż ruchu nie powstrzymały, wpłynęły osłabiająco na frekwencję podróży i dowóz towarów, ale w każdym razie nie spodziewano się aż tak wielkiej różnicy, szczególnie w staatsbahnach. Naturalnie uległy staatsbahny silnej zniżce, mała spekulacja w pierwszym rzędzie zrealizowała co się dało, nie znalazła jednak dość chętnych odbiorców. Za jej przykładem poszła także kulissa kredytowa, a w rezultacie zeszły notowania w efektach kolejowych i bankowych wszechstronnie. Renty państwowe pozostały bez zmiany przy bardzo nielicznych transakcjach.

Kraków, dnia 17 stycznia. Targ zbożowy na Kleparzu. Placą: pszenicę białą od 8-25 do 8-50 k., czerw. 8-10 do 8-45 kor.; żółtą 8-10 do 8-45 k.; żyto od 7-15 do 7-55 k.; jęczmień browar. od 6-50 do 7-25 k.; na kaszę od 6-15 do 6-35 k.; owies 6-45 do 6-80 kor. Wszystko za 50 klg.

Kolejowa stacja telegraficzna Sienawa (kolej lok. Chabówka—Zakopane) została z dniem 10 stycznia br. zamknięta dla ogólnej korespondencji telegraficznej.

Rokowania pomiędzy rządem austriackim a węgierskim w sprawie zaprowadzenia autonomicznej taryfy cłowej rozpoczną się już w najbliższej przyszłości. Narady toczyć się będą naprzemiennie w Wiedniu i w Budapeszcie.

Premie cukrowe. W przyszłym tygodniu mają się rozpocząć rokowania rządu wiedeńskiego z interesowanymi mocarstwami, celem zwołania konferencji w sprawie premii cukrowych.

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło sprawozdanie inspektorów górniczych, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków robotniczych za r. 1897. Górnictwo galicyjskie zajmuje w tem sprawozdaniu bardzo wiele miejsca.

Związek dla ochrony własności przemysłowej odbył niedawno posiedzenie swe w Wiedniu, na którym naradzano się nad nowym rządowym projektem ustawy o ochronie próbek.

Fabrykanci emaliowanych naczyń blaszanych w Austrii i Węgrzech, idąc za przykładem innych przemysłowców, utworzyli związek, którego celem jest obrona i popieranie odpisnego przemysłu.

Z kartelu cukrowego. Na styczeń uwolniono do sprzedaży dwa procent kontyngentu. Ceny niezmiennione.

Centralny masłany związek handlowy (Central-Butter-Verkaufsgenossenschaft) w Schärding (w Austrii górnej) założony w marcu 1900 z. rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie sprzedaje on tygodniowo około 3000 klg. masła. Do końca października wynosił obrót 52.271 klg. i członkom spółki wypłacono 104.542 koron. Transport do Hamburga odbywa się w wagonach z lodem, chętnie udzielanych przez koleje niemieckie.

Pożyczka budapeszteńska. W tych dniach rozpoczną się układy między reprezentacją Budapesztu a kilkoma instytucjami kredytowymi w sprawie przyjęcia nowej pożyczki miejskiej.

Pomnożenie parku wagonowego na kolejach pruskich okazało się zuowu koniecznym wskutek, wzmagającego się ciągle ruchu osobowego i towarowego. Obecnie zamierzają zakupić nowych 255 lokomotyw, 505 wozów osobowych i 3.960 towarowych. Wszystko to będzie kosztowało 35.715.000 marek.

W Berlinie obiega pogłoska, że huta Laury zamierza w lutym opalić nowy piec i w ten sposób rozpocząć na nowo produkcję na dawną największą skalę. Dodać tu trzeba, że w listopadzie zr. opalono już dwa piece.

Targ węglowy niemiecki ożywił się bardzo znacznie wskutek panujących w ostatnich czasach mrozów. Obecnie wszystkie kopalnie wznowią dawną produkcję, a mimo to tylko przy największym natężeniu mogą wydołać masie zamówień.

Nowy labirynt hipoteczny. W wielkim pogromie niemieckich instytucji hipotecznych padł pierwszy cios na Pomorski Bank hipoteczny, tytułujący się szumnie „Nadwornym Bankiem Jej Cesarskiej Mości“. Wiadomości, które pojawiły się wówczas w dziennikach, o wątpliwej wartości bilansu tego Banku, zostały naturalnie natychmiast zdementowane, ale nie mniej głuchy pomruk o jakichś tajemniczych a skomplikowanych malwersacjach nie przestawał niepokoić nawet najzagorzalszych optymistów. Dopiero teraz jednak wystąpił *Berliner Morgenpost* z próbą rozwiązania zagadki. Przypomina mianowicie, że w r. 1890 ówczesny dyrektor Banku Pomorskiego założył *Immobilien Verkehrsbank* z kapitałem akcyjnym 500.000 m., z którego 9 dziesiątych posiadał sam założyciel. Od czasu powstania tego Banku, stosunki pomiędzy nim a Bankiem Pomorskim stały się bardzo zażyłymi. Owoż wspomniany dziennik, zestawivszy bilansy obu tych instytucji, przypuszcza, że głównym kredytorem młodego banku był właśnie Bank Pomorski. Ponieważ zaś młody bankczek chorował ciężko na anemię kasową, dlatego opiekun jego musiał wyłożyć mnóstwo gotówki, tak że wreszcie *Immobilien Verkehrsbank* zamienił się w ujście, którem odpływała bardzo znaczna część gotowizny Banku Pomorskiego... Czy to „wentylowanie“ wielkiej instytucji finansowej było właściwym i głównym celem małego banku — tego na razie nie można na pewno stwierdzić. Fakt tu jest jednak niezbitym, że „wentyle za długo stały otworem“...

Bank angielski. Z Londynu donoszą, że sytuacja Banku angielskiego po ostatnim podwyższeniu eskontu poprawiła się znacznie. Zapasy złota zwiększyły się o milion funtów szterlingów, noty niepokryte zniknęły zupełnie z obiegu i dziś metaliczne pokrycie not angielskich jest o 600.000 f. szt. większe od całego obrotu tych not.

Rumuńska pożyczka w Niemczech. Niezbyt wiarygodna pogłoska podaje, że rumuński prezydent gabinetu Carp nawiązał rokowania z berlińskimi finansistami w sprawie zaciągnięcia rumuńskiej pożyczki w wysokości 50 milionów franków.

Budżet rosyjski za rok 1901 wykazuje w dochodach zwyczajnych 1,730.096.000 rubli, w nadzwyczajnych zaś 1,500.000 rub., wolnej zaś gotówki 56.886.000 rub., czyli razem w stanie czynnym 1,788.482.000 rub. Na dochody te składają się: podatki bezpośrednie 127.172.905 r., pośrednie 652.310.800 rub., cla 88,916.724 rub., regalia rządowe 227,999.900 rub., dochody z własności i kapitałów państwa 465,335.362 rub., zakupno losów 88,906.500 rub., ekspropriacja domen państwowych 673,291 rub., renta państwowa 72,917.187 rub.

Wydatki zwyczajne wynoszą 1,656.652.556 rub., nadzwyczajne zaś 131,829.450 rub.; razem więc 1,788.482.006 rub. Ze zwyczajnych wydatków przypada: na amortyzację pożyczek 274,909.743 rub., dla najwyższych władz rządowych 5,115.401 rub., dla św. synodu 23,783.809 rub., dla ministerstwa dworu 72,715.243 rub., dla ministerstwa spraw zagranicznych 5,289.074 rub., dla ministerstwa wojny 324,024.871 rub., dla ministerstwa marynarki 93,597.666 rub., dla ministerstwa finansów 305,833.826 rub., dla ministerstwa rolnictwa 40,728.781 rub., dla ministerstwa spraw wewnętrznych 87,650.199 rub., dla ministerstwa komunikacji 333,143.459 rub., dla ministerstwa sprawiedliwości 46,227.505 rub., dla kontroli państwowej 7,116.715 rub.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 stycznia b. r.

Hotel Francuski. F. Liska, K. Werner z Kołomyi, A. H. Hohenberg z Wiednia, H. Widder z Węgier, J. Augustynowicz z Woszczanicy, K. Kostelki z Czerniowic.

Hotel Europejski. M. Błażowski z Nowosiółki, W. Grabowski z Rosy, R. Pawelek z Cieszyna, K. Marmarosz z Karowej, M. Rylska z Uhrynowa.

Hotel Centralny. W. Korzeny z Brozdowic, B. Widajewicz z Wołynia, St. Szymonowicz z Tarnopola, M. Skwarczyński z Rejtarów, J. Otman z Szupawki, A. Kudłata z Brzeska, L. Wikarski z Lackiego, F. Federer z Pragi, H. Piesen z Krakowa.

Hotel Imperial. E. Fleischmann z Manasterzysk, St. Konarski z Dubiecka, J. Olszewski z Dubia, O. Blumen z Wiednia, L. Borowski z Laszek.

Hotel George'a. Z. Przyłęcka z Krosna, J. Weisser z Sassowa, H. Karczewski z Morańców, Z. Wachowicz z Dwidkowie, G. Grigorcz z Czerniowiec, A. Milkowski z Belca, J. Korduba z Brzeżan, M. Wasilko z Czerniowic.

Grand Hotel. E. Löbl z Berna, H. Hoffmann z Wiednia, E. Rosenthal z Kattowic, W. Sabat z Rohatyna, S. Sussmann z Stanisławowa.

Hotel Bellevue. M. Apfel z Podgórz, A. Krongold z Berna, L. Selke z Hamburga, L. Gichner z Krakowa.

Najbogatszy w treść informacyjną

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“ na r. 1901

do nabycia w wszystkich księgarniach, trafikach i administracji dziennika.

Cena egzemplarza oprawnego w płotno 1 korona 20 halerzy — z przesyłką pocztową 1 korona 40 halerzy.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela u namiestnika. Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziela u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpołud. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedziel w przystanku wyjazdowym sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościóły: Katedra metropolitalna św. Józefa, przed świątynią św. Kazimierza r. 1868 złożył świątyni wielkopolskiej. Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwiołki). — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Katedry włoskiej i staropolskiej, wzniesione w stylu bizantyjskim. Katedra archybiskupia ormiańska (przy ry. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko w dni.

Znakomite gniazdy w mieście: Gniazdo mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Dnia Matejki“). — Hufiec, na Rybaku, dawne gniazdo Politechniki, nowe gniazdo nauki przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossificacyjny, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac archybiskupi, Uniwersytet, Główna Biblioteka Józefa, Kasa oszczędności. — Warto odwiedzić zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Graby i parki: Park na Wysokim Zamku s kop. 1. Tutelskie, ekspozycja na paradyżku 300-tlet

roczny wielkopolski Sejm. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Polejniecki) w środku miasta. — Wały Hołmowskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wał Gubernatorski przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Nienastajca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdys Biesiedek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w niedziele, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Nienastajca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — Zakład narodowy im. Ossificacji. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorek i piątek także od godziny 8 do 5 popoł. — Muzeum Inwalidów Dalekowskich we Lwowie, ulica Trautnau 1. 18.

Taryfa Szykół i dorozętki Kurs dzienny swytki, dorozętki 2 konna 30 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na kole 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Jazdy do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozętki 2 konna 40 ct., jednokonna 30 ct. wyjazd. Kurs fakra (karety kryte) dwukonna: swytki 45 ct., na dworzec 1 st., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyjazd.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, ważny od 1-go października 1900. Wiedeńsko-tyrolski pociąg międzynarodowy z 30 minut od czasu lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6:10 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w popoł.; osobowy 5:45 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:45 wiecz.; posp. 2:30 w nocy

Z Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 5:17 pop.; osob. 10:12 w nocy.

Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.). Z Czerniowic: posp. 12:20 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w południu; osobowy 5:55 wieczór; osob. 10 w nocy.

Z Stanisławowa: osob. 11:55 w południe. Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł. Z Stryja: osob. 12:05 w nocy; osob. 8:55 rano, osob. 1:15 w popoł.; osob. 10:15 w nocy.

Z Sokala: mies. 8:15 rano; mies. 6 w wieczór (ostatni z Belzca). Z Janowa: mies. 7:45 rano; mies. 12:55 popołud

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w południe; osob. 6:30 popoł.; osob. 10:50 w nocy; posp. 12:40 w nocy.

Do Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 6:43 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:8 popoł.; osob. 11:23 w nocy.

Do Tarnopola i Brodów (z Podz.) 7:33 wieczór. Do Czerniowic posp. 2:51 w nocy; osob. 9:55 przed połud.; posp. 2:45 popoł.; osob. 10:40 w nocy.

Do Stanisławowa: osob. 6:35 rano; osob. 6:10 wieczór. Do Rzeszowa: osob. 3:30 popoł.

Do Stryja osob. 6:25 rano; osob. 9 w przedpoł. osob. 3:05 po połud. osob. 10:50 wieczór.

Do Sokala osob. 10:20 przed poł., osob. 7:25 wieczór (pierwszy do Belzca). Do Janowa: mies. 9:15 przedpołudniem; mies. 6:13 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 5:50 rano; osob. 8:42 rano; osob. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 6:25 popoł., posp. 9:34 wieczór.

Z Wiednia osob. 6:06 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:43 popoł.; posp. 9:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór.

Z Lundenburga: osob. 5:12 popoł. Z Oświęcima na Skawinę osob. 10:40 przedpoł. 9:35 wiecz.; na Trzebinie 7:30 rano.

Z N. Sączu przez Suchę 6:59 rano, 4:50 popoł. Z Suchy: osob. 8:10. Z Wadowic 9:35 wiecz. Z Wieliczki mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wiecz. Z Kołomyż: osob. 7:40 rano; osob. 1. — popoł.; osob. 7:10 wiecz.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11 w przedpoł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:48 wiecz., 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Do Wiednia osob. 5:29 rano, posp. 7:22 rano, osob. 2 w popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10 w wieczór

Do Lundenburga: osob. 9:20 przedpołud. Do Tarnowa osob. 6:15 wiecz. Do Oświęcima przez Trzebinie osob. 6:40 wiecz. Do Oświęcima na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 3 w popoł.

Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 6:56 przedpołud.; osob. 7:33 wiecz. Do Suchy, Wadowic: osob. 10:20 wieczór.

Do Wieliczki mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wiecz. Do Kołomyż: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 popoł.; osob. 8 w wiecz.

Sprzedaw biletów jazdy znajdują się we Lwowie w biurze wiadomości w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krasieckich 5, tudzież w agencji piśm S. Sokolowskiego w Pasza Hausmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE. We czwartek dnia 17 stycznia 1901 roku. Sobótka sztuka w 4 akt. HERMANA SUDERMANA. OSOBY: Vogelreuter, obywatel ziemski, p. Chmieliński, jego żona, p. Rybicka, Truda, córka, p. Jankowska, Jerzy v. Hartwig, budowniczy jego siostrzen, p. Adwentowicz, Maryjka, zwana gosposią, pni Bednarzewska, Żebraczka, p. Gostyńska, Hafke, pełnomocnik pastora, p. Wysocki, Ploetz, inspektor, p. Olszański, Mademoiselle, p. Węgrzynowa, Służąca, p. Medzelewska, Rzecz dzieje się u Vogelreutera.

Wetny, flanele, barchany itp. sprzedajemy po sezonie ze znacznym opustem a nowości na karnawał od 50 cm. podwójnej szerokości i wyż. 396 F. Kordecki i Spółka Lwów, (Pasaż Hausmana).

Wanny nowe od 10 złr. wanny nasiadkowe po 5 złr. poleca Ferdynand Bourdon, ulica Jagiellońska 1. 2. 113 Znakomita przynęta na lisy sporządzona podług przepisu doświadczanego myśliwego, znanego w świecie łowieckim. Do nabycia w aptece Stanisława Lachowicza w Jaworowie, 1 kg. z opakowaniem i sposobem użycia 6 kor. 60 h. 470

Herbatniki znakomite 1/2 kilo 1 zł., oraz przepyszna herbatka aromatyczna i silnie naciągająca, w eleganckich paczkach po 20 ct., 50 ct i 80 ct. i wyżej stosownych na prezenta poleca H. TRETER, fabryka cukrów i herbatników plac Maryacki l. 7, róg ulicy Kopernika. 318

Interesy majątkowe i handlowe. Poszukuje spółniczek ze skromnym kapitałem do nader korzystnego interesu w Zakopanem. — Zgłoszenia p-r. „Zysk“, Lwów. 473 Sprzedam moją drogueryę korzystnie z powodu wyjazdu. Wiadomość „A. B.“ Biuro Tygodnika, Sykstuska l. 31, Lwów. Na odpowiedź markę 431

NAJTANIEJ przyjmuje ogłoszenia do Tygodnika Informacyjnego Biuro Tygodnika Lwów, Sykstuska 31. 482 Patenty Na wynalazki wykonywa St. Dzbaniecki, inżynier przysięgły. — MIĘDZYKRAJOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14. 471

Panu M. Jasińskiemu prowizorowi aptekarskiemu w Borysławiu. Na pańskie publiczne wezwanie do zapłacenia długu, wezwałem Pana publicznie do wytulnienia, com panu wniem. Gdyby Pan nie miał być na celu wywołać dla mnie potrzeby poprawienia opinii, uczciwość, której panu odmówić mi nie wolno, wymagalaby, byś publicznie dług określił. Odpowiedziałeś obrazami, podejrzeniami a in merito, zrobiłeś fugas chrustas. Do walki taką bronią, której używasz, szlachetny młodzieńcze, nie staje — a odpowiadam na wszelkie obrazy wzgardą. 472 Zygmunt Kwiatkowski.

COLOSSEM THORNA Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 195

Orfeum Klingsberga NOWY PROGRAM. Występ Sióstr Henth, transformacyjnych śpiewaczek. — Wstęp zwykły. 492

Sanna do Brzuchowic! w ciągu 25 minut. Dla amatorów tej pięknej okolicy jest „CAFE-RESTAURANT Fleischera, także i w sezonie zimowym urządzone, a w niedziele i święta ciepło ogrzane. 343 Eleganckie sanki dwukonne do Brzuchowic zamawiać można tylko u Ant. Kurkowskiego we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 10. Godzinę jazdy kosztuje 80 ct. 421

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Masło deserowe najlepsze, rozsyła codziennie, świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za zł. 450, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. franko za pobraniem pocztowym z gwarancją najlepszej obsługi. Maryja Labowa w Brzesku. 464

Samochód 10 konny oryginalny Bollée-Phaeton, 4 siedzenia, pneumatyki w nieuszkodzonym stanie, tani do sprzedania. Reflektorom użyte są wózy do próbnej jazdy we Wiedniu lub okolicy. Zgłoszenia pod „H. P. 10“. do ekspedycji anonów M. DUKESA Nast. Wiedeń 1/1. 474

Masło i SER co środe i sobote świeże, nie solone, przesyłam w 5 kg. paczkach masło po 9 kor., ser 2 k. 20 h. opłatnie za zaliczką S. Malicka, Nowe sioło koło Stryja. 486 Lokomobile 6—8 koni i Aparat odpowdy już używane, kupi A. Łotocki, Radziwochów. 465

Wanny od 10 zł. Kłozety i umywalnie — poleca Feliks Książkiewicz Lwów, ul. Jagiellońska 18. 107

BUHAJKI rasy oldenburskiej z zarodowej obory ma na sprzedaż po 60 ct. za kilogram żywej wagi. Zarząd dóbr Balice ost. p. Medyka. 188

Słynny miód karpaciak odznaczony na wystawach najwyższymi nagrodami, niezrównany specjał deserowy i jodyny miód leczniczy, zalecany przez powagi lekarskie w słabościach funkcyj żołądka, nerwów, bezsenności, zaflegu ieniu i bólu gardła, płuc, dyfteryi, influenzy itd do nabycia w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 7 koron — Jan Marcinków, Sołotwina-miżńska p. Wygoda. 268

Z powodu zakupu większej ilości miódki jest miódka parowa o sile 5 koni w dobrym stanie, która obecnie jest w ruchu wraz z wszystkimi przyrządami tani do sprzedania. Blizsza wiadomość u Wilhelma Schönberga w Tarnowie. 319

Zarząd Dwornu KOZINA po czta Jezupol, sprzedaje Groch „VIKTORIA“ 100 kilo, z workiem, loco stacya Jezupol a 12 zł. 40 ct wybrany rękami na 14 zł. 40 ct. Kupię dwa kosze nasienia białej koniżyny bez kanianki. 415

Dla zamożnego katolika, poszukuje się dzierżawy we wschodniej Galicji lub na Bukowinie o 600 do 1.200 morgach doborowej gleby blisko kolei. Majątki z gorzeleiną preferowane wymagane dobre mieszkanie Szezegółowe oferty pod: 600—1200 do biura dzienników Ploha, Lwów. 358

Mieszkania i sklepy. Zielona 30. — 5 pokoi z przedpokojem. 452

Poszukuję pokoju umeblowanego w środku miasta. Zgłoszenia pod „Spokój“ do Administr. Słowa. 467

Do najęcia! 4 pokoje, z przynależ., Kurkowa 14. 460

3 pokoje z kuchnią, ulica Kurkowa 14. 461

1 pokój umeblowany z gabineciem, Kurkowa 14. 462

Stajnia na 4 konie, Kurkowa 14. 191

Donesienia różne. starosta REICHEL, rzecznik w sprawach administracyjnych, Lwów, ulica Słowackiego 6. 480

Poszukiwana pożyczka 6000 złr. na hipotecę kamienicy we Lwowie po Kasie Oszczędności. Oprocentowanie korzystne. Zgłoszenia pod „Z. D“, Administracja Słowa polsk. 485

Jakałów i błędy wymowy leczy BARDACH, Szkoła głuchoniemych, ul. Kotlarska 10. 380

ROK CZWARTY wychodzi we Lwowie „Przegląd Kucharski“ pismo poświęcone kuchni i jej pokrewnym działom. Prenumerata roczna 6 koron Adres: Teatr — Koło lit. art. 170

Moga też naprzemian wypożyczać i książki ci wypożyczyć, którzy prenumerują nuty 10 kawalków naraz branych za 50 cent. miesięcznie. W znanej wypożyczalni nut i książek Stanisława Köhlera ul. Batorego l. 28, tuż naprzeciw gimn. Franc. Józefa. Abonament nut: na 5 kawalków 30 cent. miesięcznie. Kaucya 50 ct. 476

Inseraty do Wiedeńskich Dzienników jakoteż do wszystkich innych krajowych i zagranicznych gazet, przyjmuje najtaniej Rudolf Mosse, ekspedycya anonów Wiedeń 1., Seilerstätte 2

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów Lwów, Jagiellońska 1. 2 I. piętro. 133

Koncyplenta poszukuje adwokata Dr. Mileńskiego we Lwowie, pl. Maryacki 1 7. 395

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane.

Rządców, leśniczych, gubernantki, bony, zarządczyni, klucznicę, kucharkę, pokojową, lokaj, stażerów oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszyczńskiej, Lwów, Batorego 6. 473

Retynowany solycytator adwokacki z 15 letnią praktyką, obznajomiony też z buchalterją bankową, poszukuje odpowiedniej posady. P-r. „B“ Tyczyn. 487

Ekonom lat 29, z ukończoną niższą szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarską w większych majątkach przyjmie zaraz posadę na ordynaryę. „Rolnik 15“ p-r. Wybranówka koło Lwowa. 365

Koncyplent z blisko dwuletnią praktyką (włącznie sądową) poszukuje posady. Adres: Dr. Kahane, Rzeszów. 372

Potrzebny rządcę, leśniczy, rachmistrz i ekonom. Informacyi udzieli biuro Tygodnika, Lwów, Sykstuska 31. Odpowiedź marka. 483

Marceli Pilecki, architekt w Przemyslu, przyjmuję na praktykę i przygotowuje do egzaminu na budowniczego, albo majstra murarskiego lub ciesielskiego, pod przystępnymi warunkami. 489

Praktykant potrzebny do handlu korzennego. Stanisław Łódź, Lwów, Leona Sapiehy l. 27. 451

Uhrynów Górny, p. Stanisławów, poszukuje ekonomy, obeznanego fachowca z uprawą roli, narzędziami rolniczymi i chowem inwentarza. Zgłaszać się do Zarządu dóbr w ciągu stycznia z przesłaniem odpisu swych świad. które wrazie nieuwzględnienia nie będą zwracane. 466

SKARZ PETKI
dla
pań, mężczyzn i dzieci
polecza handel pociąg
JANA REBELA
we Lwowie

Czytajcie i dziwujcie się!

550 sztuk potrzebnych przedmiotów za 3 kor. 60 hel.

1 wspaniały pończak zegarek i elegancki łańcuszek z 1 roczną pisemną gwarancją. 6 sztuk doskonałych chustek do nosa kolor. albo białych. Kolia na szyję z wspaniałymi perłami, najmniejsza ozdoba dla dam. 1 piękny męski pierścień z imitowanym kamieniem — (także dla pań), 1 garnitur spinek do koszuli manszetów ze złota doubli. z zamknięciem patentowym 1 cygarniczka z bursztynem 1 seczoryk. 1 pięknie pachnące mydełko toalet. 1 skórzan. portmonetka. 1 kieszonkowe lusterko kiesz. 1 para kuleczek z ładną naśladowanymi brylantami. 1 wieczny notes. 20 przyborów do korespondencji i jeszcze 200 różnych przedmiotów, które są w domu niezobędne gratis.

Wszystkie te przedmioty wraz z zegarkiem, kosztują za pobraniem pocztowym tylko **3 kor. 60 h.**

Skład szwajcarskich zegarków
F. Windisch
Kraków.

NB. Za przedmioty nie nadające się zwracam pieniądze.
489

Molla Flaszki Seidlitzkie
uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wodki Lądowska z Mollą
ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1.50 koron.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A MOLLA. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, En gros: Piotr Mikolasch i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, Z. Zadurowicz i Sp. 623

Tylko prawdziwe w takich paczkach.



Quaker Oats

Do robót piłeczkowych
Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe srebrne i klasa

Oprawy do piłeczek
drewniane stalowe.

Piłeczki włoskowe angielskie
Wzory włoskie do wyrzynania.

KASETY
z narzędziami stolarsk.

Aparaty do wypalania
rysunków na drzewie.

Styfty platynowe.
Wyroby z drzewa 173 do wypalania polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można w 12 lekcyjach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 172

Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

Drzwi, okna, posadzki
roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe i t. p., wykonuje w mieście i na prowincyę po niskich cenach

Parowa pracownia stolarska

Karola Hornunga
128 Lwów, Szpitalna 40. Telefon nr. 353.

Fabrykańci,
Kupcy,
Oficerowie,
Urzednicy,

i inne osobistości każdego stanu, zasługujące na udzielenie kredytu otrzymają oryginalne austro-węg.

Papiery państwowe
losy i efekty wartościowe

na kredyt, za korzystną splotą częściową, rozłożoną na wiele lat, dokładnie wedle urzędowo notowanych kursów na 6 1/2 procent rocznie.

Kupujący wchodzi natychmiast w nieograniczone niczem posiadanie tych papierów wartościowych, dlatego nie należy je mylnie brać na równi z promesami, listami renty, lub losami loteryi klasowych. Po prospekty i bliższe warunki zwrócić się należy listownie, z dołączeniem marki na odpowiedź do

Reprezentacyi bankowej
ANT. FERENCZI, 222
BUDAPESZT, VII. Kiralyntoza 87.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia Szczerów i myszy jest jedynie

Kiełbasa zatruta.

Główny skład **W. CZOPP**

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286) 13

Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =

Serravallo's Wino chinowe z żelazem!!!



Wielokrotnie używane i najlepiej polecane przez znakomitości lekarzkie: Radek dw. prof. dr. Drasche, R. dw. prof. dr. Krafft-Ebing, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosetig-Moorhofs, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechnera. 118

Dla osłabionych i rekonwalescentów. Odznaczenia: XI. Med. kongres. Rzym 1894. IV kongr. dla farm. chem. Neapol 1894. — Wystawy: Wenecya 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900.

Nad 1000 lekarskich poświadczeń. Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie używany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. k. 2.40, litr. k. 4.40.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.

Światło elektryczne
Dzwonki! Telefony!

E. Hausmann
LWÓW. 479
Pasaż Hausmanna I. 6.


FABRYCZNY SKŁAD
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

PIERWSZY GALICYJSKI KONCESYONOWANY

Zakład dla pisania i powielania pism na maszynie we Lwowie ul. Chorażczyzna 1. 16 (w parterze). (Właściciel dr. Stanisław Olszewski)

przyjmuje i wykonuje na maszynie do pisania: listy dyktowane, okólniki, sprawozdania, zaproszenia i t. p. w dowolnej ilości egzemplarzy, ręcząc za zachowanie ścisłej dyskrecyi. 477

Z DOSTAWY
pozostałych jeszcze 2000 sztuk



wielkich derek zimow. końskich sprzedane zostaną najrychlej za połowę ceny, ponieważ dostawa jest zastanowiona. Te derki wspaniałe są 175 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone kolorowymi pasami, grube i ciepłe, jak futro w kilku kolorach, najlepszej jakości, 2 mtr. długie 1 1/2 mtr. szerokie zł. 3.75 za sztukę. Przesyłka za gwarancją i pobraniem. Jedyne miejsce do zamówienia: N. RUNDBAKIN, Berggasse nr. 3. Wiedeń. 6227

GRIES BEI BOZEN

Najładniejsze miejsce klimatyczne w niem. połud. Tyrolu. 27

Sezon od 1-go września do 1-go czerwca. 21

Prospekta przez Zarząd kąpielowy.

Victoria!
Essencya do włosów!

jest uznana jako najlepszy środek przeciw tworzeniu się łupieżu, wypadaniu włosów, poeniu się głowy i przeciw wszystkim podobnym chorobom i powoduje bujny porost włosów. 117

Za skutek i nieszkodliwość na kolor włosów gwarantuje się. — Cena za flaszkę 2 korony.

Apteka „pod Orłem“. M. RAUSCHER.
Cili (Styrya) za zaliczką lub poprzedniem nadaniem kor 2.52 franco opakowane.

Proszę uważać dokładnie na firmę.

Caro i Jellinek
Wiedeń—Poznań
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 488

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya za całość!!!
52 własnych wozów meblowych patent. 210

CARO i JELLINEK.

SANATOGEN

środek wzmacniający i pokrzepiający w szczególności nerwy.

Wypróbowany jako środek odżywiający w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, blednicy, niedokrewności, chorobach żołądkowych i jelit, w niestrawności u dzieci (wymioty i biegunka), w rekonwalescencji po wycieńczających chorobach, jako pożywienie dla matek karmiących przez lekarzy światnie oceniany po badaniach naukowych, przeprowadzonych na III. klinice lekarskiej, na klinice dziecięcej prof. Frühwalda, w krajowym zakładzie dla obłąkanych we Wiedniu, na klinikach tajnych radców Eulenburga, Toboldta w Berlinie i t. d.

Wyrób ten Bauera i Ski w Berlinie S. O. 16. w opakowaniach po 250 gr. = 13.50 kr., 100 gr. = 5.60 kr., 50 gr. = 2.90 kr. jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład dla Galicyi: Szymon Hay, Lwów, Kazimierzowska 1. 26.

Opisy szczegółowe na żądanie bezpłatnie 5978

Motory do gazu i petrolium

Najlepsze polecenia Wielokrotnie premiiowane Cenniki franko.

Najtańsza siła ruchowa dla przemysłu każdego rodzaju. 53

Warchałowski & Seidler Wieden, IX. Röggergasse 18.

Bezpłatnie i franko
wysyłamy bogato
ilustrowany cennik
kotylionowych orderów, czapek, masek, bigetfonów, coriandoli, (confetti) karneci-ków itp. 257

Karol W. Pichler i Sp.
Wiedeń VII. Mariahilferstr. 74B.

Największy specjalny skład artykułów karnawałowych i przedmiotów dekoracyjnych.